

Ilustrowany

Dziennik Łódzki

№ 172

Czwartek, dn. 23 czerwca 1932 r.

Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 85. — Tel. 101-99

Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5-7 wiecz.

Rok II

DZIŚ „ILUSTROWANY DZIENNIK ŁÓDZKI“

rozpoczyna na str. 4-ej druk świetnej powieści kryminalno-sensacyjnej znanego autora belgijskiego
STANISŁAWA ANDRZEJA STEEMANA p. t.

NIESAMOWITY MANEKIN

Steeman zalicza się bezsprzecznie do asów beletrystyki kryminalnej. Utwory jego cieszą się wyjątkowym powodzeniem we wszystkich krajach Europy oraz w Ameryce, konkurując skutecznie z tak bogatą tamtejszą literaturą kryminalną. To powodzenie zawdzięcza autor niezawodnie swej umiejętności rozbudzania i utrzymywania w niesłabnącym napięciu zainteresowania czytelnika. Powieści jego odznaczają się zawsze nadzwyczaj oryginalną, jedyną w swoim rodzaju intrygą, nadto cechuje je niezmiernie żywe tempo, lekkość stylu oraz ogromna doza sympatycznego, niekiedy nieco złośliwego humoru. „Niesamowity Manekin” jest jedną z tych powieści, które czyta się z zainteresowaniem od pierwszego do ostatniego wiersza, ulegając urokowi sensacyjnej, wysoce zajmującej treści.

NIESPODZIANKI GENEWSKIE.

Stany Zjednoczone wystąpiły z propozycją ogólnej redukcji armij lądowych i wodnych.

Nagle posiedzenie komisji rozbrojeniowej.

GENEWA, 22 czerwca. (PAT.). Dzień dzisiejszy przyniósł nową niespodziankę w dziedzinie prac rozbrojeniowych. Podczas gdy jeszcze wczoraj przewodniczący Henderson oświadczył, że komisja główna zbierze się dopiero około lipca, o godz. 1-ej w nocy delegacje zostały zawiadomione, że komisja główna zbierze się w dniu dzisiejszym. Nagle zwołanie komisji głównej nastąpiło na żądanie delegacji amerykańskiej, która pragnęła wystąpić publicznie ze swym projektem rozbrojeniowym.

Wiadomość o zwołaniu komisji głównej, która w ciągu dzisiejszego przedpołudnia rozszła się w Lozannie spowodowała pośpieszny wyjazd prawie wszystkich dziennikarzy do Genewy. Także wielu delegatów, m. in. Grandi udało się do Genewy, aby uczestniczyć w posiedzeniu. Natomiast Herriot, Mac Donald i delegacja niemiecka pozostanie w Lozannie.

Deklaracja amerykańska.

GENEWA, 22 czerwca. (PAT.). Na popołudniowym posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej delegat amerykański Gibson odczytał deklarację amerykańską. Deklaracja ta zawiera nowe instrukcje dla delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową.

Zsumowawszy pewne zasady ogólne deklaracja Hoovera zawiera konkretne propozycje, zmniejszające wszystkie zbrojenia świata o jedną trzecią. W dziedzinie zbrojeń lądowych Hoover domaga się zniesienia czołgów, zakazania wojny chemicznej i zniesienia ciężkiej artylerji. Dalej Hoover proponuje redukcję o 1/3 wszystkich armij lądowych, wykraczających poza cyfrę t. zw. sił policyjnych. Pod siłą policyjną amerykańskie ro-

zumieją siłę potrzebną do utrzymania porządku wewnętrznego. Do tymczasowe traktaty pokojowe — podkreśla deklaracja — zmniejszyły armie Niemiec, Austrii, Węgier i Bułgarii — do wysokości potrzebnej dla utrzymania porządku wewnętrznego.

Sily policyjne llnych państw winny być obliczone propor-

jonalnie do sily tych 4 państw. Inne sily, potrzebne dla obrony przed napaścią z zewnątrz byłyby zmniejszone o 1/3. W dziedzinie lotnictwa Hoover proponuje zupełne zniesienie lotnictwa bombardującego. W dziedzinie morskiej prezydent Hoover proponuje zmniejszenie o 1/3 liczby tonażu pancern-

ników. Zmniejszenie tonażu awionetek, krążowników i torpedowców o 3/4 i wreszcie zmniejszenie tonażu łodzi podwodnych o 1/3. Poza tem Hoover proponuje, aby ogólny tonaż łodzi podwodnych jednego z państw nie przekraczał 35,000 ton.

Po przedstawieniu deklaracji prezydenta Hoovera Gibson złożył

krótkie oświadczenie, w którym wyraził nadzieję, że propozycja Ameryki zostanie życzliwie przyjęta. Stany Zjednoczone przedstawiły ją pomimo ofiar, jakie realizacja ich pociągnęłaby za sobą, oznaczalaby bowiem zniszczenia 300 tys. ton okrętów wojennych, 1000 sztuk ciężkiej artylerji, 900 czołgów i 300 samolotów.

Niemcy, Włochy i Rosja przyjmują bez zastrzeżeń deklarację Hoovera.

Projekt amerykański nie liczy się z bezpieczeństwem mniejszych państw.

GENEWA, 22. 6. (Pat). W dyskusji nad propozycjami amerykańskimi pierwszy przemawiał min. Simon. Podkreślił on deklarację Hoovera jako posiadającą kapitalne znaczenie, naogół zaś przemówienie jego nacechowane było krytycyzmem do propozycji amerykańskiej.

Następny mówca, Paul Boncour podkreśla z naciskiem, że propozycja amerykańska nie liczy się z sytuacją specjalną

mniejszych państw, a przecieź niektóre z nich niedawno przywrócono do życia. Muszą one dopiero wykusić swą niepodległość i bezpieczeństwo. To też zastosowanie wobec nich jednako- wych redukcji o 1/3 byłoby rażąca niesprawiedliwość. Zresztą także w stosunku do wszystkich państw zastosowanie jednako- wych redukcji byłoby niesprawiedliwe.

Następnie zabrał głos Litwinow, który poddał krytyce prace komisji technicznych i tymczasowe prace konferencji wogóle a dopiero ostatnie ustępy swego przemówienia poświęcił propozycji amerykańskiej, którą powitał jako zbliżenie do dawnych propozycji sowieckich.

Imieniem delegacji niemieckiej p. Nadolny wyraził się z uznaniem o propozycji amerykańskiej, którą uważa za umiarkowaną.

Włoski minister spraw zagranicznych Grandi oświadcza, że Włochy całkowicie, bez żadnych zastrzeżeń przyjmują propozycje delegacji amerykańskiej we wszystkich jej punktach.

Po krótkich deklaracjach delegatów Japonji i Hiszpanji dyskusję nad propozycją amerykańską zamknięto.

Przewodniczący zapowiedział, że zwoła komisję ponownie gdy rozmowy między delegatami zostaną zakończone. Propozycja amerykańska będzie odąd zasadniczym elementem tych rozmów.

Tak więc po dzisiejszem sensacyjnem posiedzeniu komisji głównej punkt ciężkości przenosi się do rozmów między delegatami. Jeśli osiągnięte zostanie w tych rozmowach porozumienie przynajmniej między Francją, Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, do czego jednak jest jeszcze daleko, zainteresowanie skoncentruje się ponownie na pracach konferencji rozbrojeniowej.

Austria ogłosić ma dziś moratorium.

Bezskuteczne zabiegi o pożyczkę.

LOZANNA, 22. 6. (PAT) Herriot przyjął dzisiaj kanclerza Austrii Dollfusa, z którym w obecności ministra finansów Germaina Martin dyskutował problem sytuacji gospodarczej w Austrii.

Dollfus oświadczył Herriotowi, że jeżeli w dniu dzisiejszym sprawa pożyczki dla Austrii ostatecznie i pozytywnie nie będzie załatwiona, Austria jutro zmuszona będzie ogłosić moratorium.

Herriot oświadczył, że jest prze-

konany o konieczności pomocy dla Austrii ale wydaje mu się wątpliwem, by w tak krótkim czasie można było pokonać trudności, jakie nastrecza udzielenie pożyczki w wysokości 300 milionów szylingów. Natomiast Herriot skłonny byłby do udzielenia części kredytów dla umożliwienia Austrii wypłaty najpilniejszych zobowiązań. Niemniej problem austrijski winien być rozwiązany w szerszych ramach problemu środkowo-europejskiego.

Panuje przekonanie, że ogłoszenie w dniu jutrzejszym moratorium w Austrii jest nieuniknione.

„Rapid” — „Cracovia”.

KRAKÓW (PAT) Mecz „Rapid” — „Cracovia” zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Brednie Hitlera, z których sami Niemcy się śmieją. Czysta rasa germańska a rzeczywistość.

„Skaza” obcej krwi w genealogii znakomitych rodów niemieckich.

Jedną z zasad, jakich ściśle przestrzega Hitler, jest zasada czystej rasy.

W Niemczech mogą, według Hitlera, rządzić i mieszkać tylko czysti Germanie.

Republikańsko-pacyfistyczny dziennik berliński „Das Andere Deutschland” umieścił ogromnie ciekawe dwa artykuły p. t.

„Hitler i czysta rasa”, oraz „Książęce galerie przodków”, w których dowodzi absurdalności tych zasad.

Autor artykułu zaczyna swe wywody od założenia, że żaden człowiek nie ma możliwości wykazania się swymi istotnymi przodkami.

Dlaczego to tak? Odpowiedź jest ogromnie prosta. Zapoznając się z przodkami danego człowieka, nie możemy poprzestać na uwzględnieniu linii męskiej: przodkowie ze strony matki są równie ważni.

Jacyż więc przodkowie składają się na jednego człowieka?

Każdy człowiek miał: ojca i matkę; dwu dziadków i dwie babki, czterech pradziadków i cztery prababki, osmiu prapradziadków i osiem praprababek. Ta gromada 16-tu przodków miała znowu każde ojca i matkę; to czyni razem 32 przodków.

Jeżeli teraz weźmiemy człowieka, któremu w 1930 r., gdy miał lat 30, urodził się syn i którego ojciec w r. 1900 przy jego urodzeniu też miał 30 lat, to przy takich przedziałach obliczeniach, dziadek urodził się około 1870 r., jego ojciec około 1840, tego znowu ojciec około 1810 itd.

Ten pierwszy z łańcucha 32 przodków musiałby w ten sposób przyjąć na świat około roku 1750 i żyć w czasach wojny siedmioletniej. Dla dziecka urodzonego w r. 1930 liczba tych przodków doszłaby do 64, gdyż dochodzą i przodkowie jego matki. W ten sposób przodkowie nasi rozmnażają się w zaskarżający sposób.

Człowiek, który chciałby zbadać swe pochodzenie, począwszy od 14 wieku, musiałby się liczyć ze 100 tysiącami przodków. Było

by to zadanie trochę chyba za trudne!

Jakże wygląda według autora tego artykułu czysta rasa samego Hitlera.

Niemca o czarnych oczach, kręconych włosach i żywej gestykulacji?

Hitler urodził się w Braunau, nad Dunajem. Jest to miejsce,

przez które od wieków przeciągały lasne wędrowki ludów ze wschodu na zachód, z Rosji, z Azji. Tu osiadali Celowie, tu była prowincja rzymska, stąd aż do brzegów Morza Czarnego koczowały szczepy germańskie.

Tu nad brzołem Dunaju szalały hordy Atyli, tu osiedlili się później Madziarowie. Potem przy-

szły wojny religijne; obce wojska przewalały się przez to terytorium; wojna 30-letnia ściera z całego świata; dwie trzecie niemieckiej ludności wytrzebiono i... rozmnożono się na nowo. A potem przesładowania religijne; reformacja sprawiła nową wędrowkę ludów nad Dunajem. Hiszpańska wojna o dziedzictwo tronu zjednoczyła nad

brzegami Dunaju Francuzów z Ba-warcykami. Potem przez te ziemie przechodzą wojska rosyjskie, tatarskie, ciągnąc na walce z rewolucją we Francji; wkrótce potem armia Napoleońska przeciąga w odwrotnym kierunku.

Chyba dosyć! Czy jest do pomysłenia, by w żadnej z tych opok nic nie wtargnęło do czystej, germańskiej rasy, która wyprodukowała Hitlera?

A jakże przedstawia się sprawa pochodzenia książąt niemieckich z domów panujących?

Na ten temat dr. Otto Forst de Battaglia ogłosił niezmiernie interesujące wywody.

U książąt z domów panujących liczba przodków była mniejsza, niż u zwykłych śmiertelników, a to z tej prostej przyczyny, że ogromnie często pobierali się w rodzinie.

A więc obie strony w małżeństwie miały wspólnych dziadków, pradziadków i t. d.

Gdy normalnie cołnawszy się wstecz do 10-go pokolenia, ma się 1.024 przodków, Wilhelm II miał ich tylko 256, Fryderyk Wielki — 197.

Zmniejszona ilość przodków przytrafia się nadto wszędzie tam, gdzie możliwości małżeńskie są ograniczone, np. u żydów, chłopów, wysokogórskich górali.

Zdawałoby się pozornie, że skoro przodków jest mniej, to łatwiej jest utrzymać w owych panujących rodzinach czystość rasy.

Jakże to wygląda?

W rodzinach panujących niemieckich są przodkowie włoscy, francuscy, hiszpańscy, polscy (z rodzin Radziwiłłów i Leszczyńskich), czescy, szwedzcy, rosyjscy, jugosłowiańscy, celtyccy (Irlandczycy i Szkoci), a nawet ormiańscy (wojny krzyżowe) i mongolscy (Węgry, Tatarzy, Bułgarzy).

Fryderyk Wielki np. miał wlece francuskich, niemieckich przodków.

Ojciec jego miał na 256 przodków (8 pokoleń) 170 Niemców, 44 francuzów, 10 Duńczyków, 10 Polaków, 7 Szkotów, 6 Czechów, 4 Anglików, 3 Holendrów, 2 Włochów, a u syna jego procent Germanów był jeszcze o wiele mniejszy.

Można więc śmiało powiedzieć, że z międzynarodowością jest tak, jak z walką klas: jedni mówią o niej, inni uprawiają ją w praktyce...

Katastrofa kolejowa w Piotrkowie.

Lokomotywa pociągu towarowego, ruszającego ze stacji w Piotrkowie, wpadła onegdaj na manewrujący parowóz.

Obydwie lokomotywy zostały uszkodzone. Pomocnik maszynisty na jednym z parowozów został ciężko ranny.

Prowokacyjna wizyta floty niemieckiej w Gdańsku.

Rząd polski postanowił zaniechać kurtuazyjnego powitania przybywających okrętów.

WARSZAWA, 22 czerwca. — Marszałek Piłsudski odbył dłuższą konferencję z wiceministrem spraw zagranicznych, p. Beckiem, który zastępuje nieobecnego min. Zaleskiego.

Żadnego komunikatu o naradzie tej nie wydano, można jednak przypuszczać, że tematem rozmowy p. Marszałka z urzędującym kierownikiem polityki zagranicznej była również, wśród aktualnych spraw z tej dziedziny, wizyta floty niemieckiej w Gdańsku.

WARSZAWA, 22. 6. (Tel. wł.). Rząd niemiecki zawiadomił w maju r. b. rząd polski o zamiarze niemieckiej eskadry wojennej złożyć wizytę Gdańskowi. Rząd polski oświadczył wówczas, że uważa podany przez rząd niemiecki termin drugiej połowy czerwca za niewskazany z uwagi na podniecenie umysłów, panujące u części ludności Gdańska i ze względu na nieuregulowanie gdańskich przepisów portowych. W rozmowach prowadzonych w tej sprawie z rządem niemieckim, ze strony niemieckiej podano jako jedną z głównych trudności odroczenia terminu wizyty, że senat gdański już w lutym zaprosił eskadrę niemiecką. Wobec tego rząd polski zwrócił się do senatu gdańskiego w celu wyjaśnienia sprawy. Dopiero 20 czerwca rząd polski otrzymał od senatu gdańskiego definitywnie wyjaśniającą odpowiedź, w której senat gdański oficjalnie zaprzecza wiadomości, jakoby był zaprosił eskadrę niemiecką.

W związku z tem rząd polski zwrócił rządowi niemieckiemu uwagę, że odpada główna trudność, na którą rząd niemiecki powoływał się celem uzasadnienia nie możliwości odłożenia wizyty. Dnia 21 czerwca rząd niemiecki zawiadomił rząd polski, że niemożliwe jest dla niego odłożenie wizyty z przyczyn natury technicznej.

Wobec powyższego przedstawiciel Komisariatu Generalnego Rzplitej w Gdańsku zawiadomił wczoraj senat gdański o mającej nastąpić wizycie, wyjaśniając równocześnie stanowisko rządu polskiego w tej sprawie. Z uwagi na niezyciwe stanowisko zajęte przez rząd niemiecki wobec propozycji polskich w sprawie terminu wizyty niemieckiej, rząd polski — jak dowiaduje się nasz korespondent — nie będzie poczuwał się do obowiązku stosowania zwyczajowych aktów kurtuazji przyjętych od lat 10 wraze przyjazdu obcych flot do Gdańska. Rząd polski nie wyśle swych statków na przywitanie eskadry niemieckiej i nie weźmie udziału w jej przyjęciu w Gdańsku.

Hakatystyczne manifestacje.

GDANSK, 22. 6. (PAT). Prasa dzisiejsza podaje obszernie program pobytu niemieckich okrętów wojennych w porcie gdańskim, co, jak było do przewidzenia, ma posłużyć do urządzenia szeregu manifestacyj nacjonalistyczno-militarnych. Przyjazd okrętów ma nastąpić jutro, w czwartek. Podając program prasa wzywa ludność do dania wyrazu radości z powodu przybycia okrętów niemieckich przez jaknajliczniejsze udekorowanie miasta flagami. Specjalną uwagę zwraca rola, jaką w tych manifestacjach odgrywa Kulhaus i kasyno sopockie, które tak zabiegają o polskich gości. Również rzucza się w oczy manifestacyjny przemarsz marynary niemieckich przez miasto do czterech kościołów położonych w środku Gdańska. W ub. niedzielę bawili tu marynarze angielscy, którzy chodzili na nabożeństwo do kościoła, kierowani byli do kościoła w nowym porcie, znajdującego się niedaleko zakotwiczonych okrętów angielskich.

Z tajemnic warszawskiego podwórka.

Niesamowita skarga o rzucenie czarów.

Głos ducha przemawiającego z beczki po kapuście.

WARSZAWA, 22. 6. (tel. wł.). — Sędzia śledczy 5-go okręgu zakończył dochodzenie w wręcz niezwykłej sprawie małżeństwa Marij i Józefa Stępniewskich (Sienna 26). Oboje małżonkowie zostali oskarżeni przez niejaką Franciszkę Osikówną służącą, pl. Grzybowski 7, o... szatańskie czary. Mianowicie, jak twierdzi Osikówna, za sprawą czarów Stępniewskiej na twarzy jej wystąpiły liszaje. Dopiero, gdy Osikówna zapłaciła Stępniewskiej, ta odwoła swoje czary i liszaje znikły. W dalszym ciągu czary Stępniewskiej miały sprawić, że Osikówna trzy razy zachodziła w stan brzoimny i co zniknęło dopiero po okupieniu się. Jak zeznała Osikówna, Stępniewska przyrzekała jej, że zeznała ją z niekim marynarzem. Marynarz ten miał przybyć statkiem z Ameryki. Stępniewska pewnego dnia zakomunikowała, że statek osiadł na mieliznie i że trzeba przestać gotować celem uratowania narzeczonego. Osikówna kilkakrotnie wpłacała zadane sumy, a gdy wreszcie odmówiła, Stępniewska miała zaproponować Osikównie zanieść na głos ducha, który przemawia przez beczkę. Beczka ta znajdowała się w piwnicy domu nr. 36 przy ulicy Siennej. Gdy Osikówna przyszła tam istotnie usłyszała jak z beczki po kapuście rozległ się głos, nakazujący ażeby dziewczyna natychmiast wysłała pieniądze w celu ratowania narzeczonego. Jak twierdzi Osikówna, za beczką był ukryty Stępniewski, który udawał ducha.

Stępniewscy do winy się nie przyznali i twierdzą, że cała skarga jest zmyślna. Stępniewska zeznała, że Osikówna leczyła się u znachora, który mieszka w miejscowości Suche Trawy pod Piasecznem i ten wyłudził od niej

istotnie całą gotówkę.

Do sprawy jednak dołączony jest cały szereg dowodów rzeczowych. Obrony małżeństwa, oskarżonego o rzucanie czarów na służącą, Franciszkę Osikówną, podjął się adwokat Edward Nicz.

PONOWNE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ. Klęska Tłoczyńskiego.

LONDYN, 22. 6. (Pat). W środę w dalszym ciągu turnieju tenisowego w Wimbledonie grali zarówno Tłoczyński jak i Jędrzejowska. Tłoczyński przegrał ze znakomitym amerykańczkiem Allisonem w 3 setach 6:8, 3:6, 2:6. Zwycięzca górował rutyną, Tłoczyński wykazał jednak tak piękny styl gry, że wywołał entuzjazm publiczności. Wskutek klęski Tłoczyński odpadł od dalszych rozgrywek. Jędrzejowska walczyła z doskonałą tenisistką angielską Readley osiągnąjąc piękne zwycięstwo w 2 setach 6:2, 6:4. Wobec drziszczego zwycięstwa Jędrzejowska dochodzi do finału w swej ośmecie i jutro rozegra mecz z Niemką Krahwinkel.

nego tu tenisisty Collinsa w 4 setach 2:6, 6:8, 6:0, 3:6.

LONDYN, 22. 6. (Pat). W drugiej rundzie wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledonie niebywała sensacja wywołała niespodziewana porażka najlepszego tenisisty francuskiego Cocheta. Cochet przegrał do zna-

Cudowne uzdrowienie.

Paralitik odzyskuje władzę w nogach podczas procesji św. Błażeja.

WIEDEN, 22. 6. W miejscowości Bacoli pod Neapolem, podczas procesji ku czci św. Błażeja, odzyskał nagłe zdrowie obywateliński, Ludwik Caranante, sparaliżowany od czasu wielkiej wojny. Caranante, nie mogąc wziąć udziału w procesji, polecił wynieść się z łóżkiem na ulicę. W pozycji leżącej modlił się żarliwie, błagając o cud.

ku posagu. W ciwilu potem widziano go, jak biegł ulicami wotując:

— Zdrow jestem! Święty Błażej przywrócił mi zdrowie!

Caranante został niezwocznie poddany oględzinom lekarskim. Jak wynika ze spisanego protokołu, ex-paralitik jest obecnie zupełnie normalny, a z dawnej choroby nie pozostało ani śladu.

Cudowne uleczenie wywołało w Bacoli i okolicy zrozumiłe wrzawienie.

Gdy nadeszła procesja i ukazał się srebrny posąg św. Błażeja, paralitik zerwał się nagle z łóżka i postąpił kilka kroków w kierunku

Atak sufrażystek na senat francuski.

Wzmocnione posterunki policji.

PARYŻ, 22. 6. (tel. wł.). — Na porządek dzienny senatu francuskiego wpływa jutro, w czwartek, projekt senatora Martina, dotyczący przyznania kobietom praw wyborczych na równi z mężczyznami. Wniosek ten był kilkakrotnie odrzucany.

Wobec tego, że sufrażystki paryskie zaczęły w ostatnich czasach przejawiać energiczną działalność, oraz, że zamierzały opanować jutro galerje w senacie, prefekt policji wydał rozkaz wzmocnienia wart gmachu i posterunków na dziedzińcu.

Hitlerowiec Kerrl prezydentem sejmiku pruskiego.

BERLIN 22. 6. (tel. wł.). — Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku pruskiego poseł narodowo-socjalistyczny Kerrl został ostatecznie wybrany na przewodniczącego sejmiku 197 głosami narodowych socjalistów i niemiecko-narodowych przy 64 głosach centrowych wstrzymujących się od głosowania. Kandydat socjalistyczny Wittmak 91 głosów. Pierwszym wiceprezesaem obrany został niemiecko-narodowy Kries.

KRYZYS NIE SKONCZY SIĘ RYCHŁO.

Pracownicy umysłowi o konieczności racjonalnej walki z przesileniem gospodarczym.

W sli Towarzystwa Higienicznego w Warszawie, przy ul. Karowej 31 odbyło się wczoraj ogólne zgromadzenie pracowników technicznych, zatrudnionych przy robotach budowlanych, z udziałem licznych przedstawicieli wszystkich wielkich miast na terenie Rzplitej.

Na porządku dziennym obrad znajdowały się następujące sprawy: sytuacja pracowników technicznych na tle kryzysu gospodarczego, planowa gospodarka w budownictwie, sprawa konieczności utworzenia związku zawodowego pracowników technicznych.

W szeregu referatów, wygłoszonych na omawianem zgromadzeniu, stwierdzono m. in. iż katastrofally wzrosł bezrobocie oraz systematyczne obniżanie zarobków zagraża co raz poważniej egzystencji szerokim rzeszom inżynierów, i pozostałych pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle budowlanym i gałęziach pokrewnych.

Gwałtowne kurczenie się przemysłu ciągle potęguje redukcję personelu i wciąż powiększa liczbę bezrobotnych, dla których znalezienie pracy w zakresie ich specjalności

Jest niemożliw ściąć.

Rozpaczliwym jest również los absolwentów szkół zawodowych, zarówno średnich jak i wyższych, setki bowiem tych młodych sił napływa rokrocznie, bogacąc ilościowo

armję bezrobotnych.

Jak wynikało z poszczególnych referatów — sytuacja obecna wskazuje, iż obecny kryzys nie należy do krótkotrwałych i powierzchownych. Obok dostatecznych bogactw naturalnych, oraz olbrzymich potrzeb we wszystkich dziedzinach życia, obserwuje się jednak gwałtowne zalamanie się najpoważniejszych gałęzi przemysłu, zamknięcie setki i tysięcy warsztatów, bankructwa, ucieczkę finansistów i przemysłowców od produkcji, oraz spychanie warstw pracowniczych w najskrajniejszą nędzę.

Zdaniem poszczególnych referentów wytworzył się paradoks, który jest rezultatem chaotycznej gospodarki, gdzie dotkliwie zaznaczający się brak dobrych dróg bitych, połączeń kolejowych, ogromne zadania elektryfikacyjne i melioracyjne

odpierają wszelkie tezy o nadprodukcji

sił technicznych i wskazują, że jedynie w ramach planowej gospodarki możliwe jest zaspokojenie potrzeb budowlanych, a jest również do pomyślenia poważne osłabienie nacisku kryzysu.

Warunki obecne, poza nędzą materialną, nie pozwalają wyzyskać możliwości budowlanych, w której to dziedzinie potrzeby są jeszcze bardzo wielkie, skazują liczne rzesze obywateli

na pierwotne bytowanie.

Zdaniem poszczególnych mówców — zamieranie ruchu budowlanego godzi w interesy wielu gałęzi wytwórczości, a co za tym idzie — w egzystencję obywateli różnych zawodów, godząc m. in. przedewszystkiem w inżynierów i techników, którzy za cenę utrudy wolnej pracy wyrzuceni są poza nawias wszelkich zdobyczy socjalnych świata pracującego. Niezależność ich jest fikcją, gdyż rozszalała konkurencja, przy minimalnym zapotrzebowaniu pracowników z tej dziedziny, wydatek ich całkowicie na łup samowoli pracodawcy, dyktującego warunki z każdym dniem cięższe.

Jak podkreślono w referatach — kierownicy życia przemysłowego potęgają stale swój atak na wysokość płac i socjalne zdobycze pracownicze, jak długość dnia pra-

cy, urlopy, ubezpieczenia itd. chcąc w ten sposób

zepchnąć na barki pracownicze ciężar gniotącego dziś świat kryzysu, sięgającego głęboko w strukturę chaosu, o który wspiera się obecny system gospodarczy. W tych warunkach brak organizacji zawodowych, wiążących ludzi, zatrudnionych w przemyśle budo-

wlanym i pokrewnych, wnosi bezład w walce o zatrudnienie, powodując bierność i absolutną uległość wobec egocentrycznych zapędów pracodawców a ponadto wyklucza pchnięcia na nowe tory dotychczas obowiązujących zasad, które mogą przyczynić się do złagodzenia kryzysu nie tylko dla bezpośrednio zainteresowanych grup

pracowniczych (w dalszej zaś konsekwencji i przemysłowych), lecz również dla wszystkich pracowników pośrednio mniej lub więcej wiazanych z przemysłem budowlanym.

W jednym z referatów podkreślono z naciskiem, iż gdy liczba bezrobotnych stale wzrasta, a liczba uruchomionych warsztatów stale

maleje, istniejący już, a w tych warunkach pogłębiający się jeszcze chaos gospodarczy

nie wróży możliwości zaęgnięcia kryzysu,

a — przeciwnie — potęguje go, wytworząc — poza fatalną sytuacją — najbardziej pesymistyczne nastroje nietylko wśród warstw pracowniczych, lecz

i u znacznego odium sfer przemysłowych.

W w. niku długo trwałej dyskusji, jaka wywiązała się po referatach, zgromadzeni postanowili utworzyć wspólną organizację zawodową inżynierów, techników i innych pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle budowlanym i gałęziach pokrewnych, przyzem głównymi zadaniami nowej organizacji będą przede wszystkim takie kwestje, jak:

- 1) przeprowadzenie zdecydowanej akcji o racjonalny program budowlany, z poparciem i współdziałaniem sfer rządowych z inicjatywą prywatną,
- 2) skoordynowana akcja, przedstawiająca się stałym redukcjom personelu i płac.
- 3) wywalczenie warunków umownych stałego zatrudnienia,
- 4) utworzenie norm i funduszy, zapewniających stałą wypłatę zaszków bezrobotnym pracownikom,
- 5) utworzenie wspólnego frontu z organizacjami pracowniczymi wszystkich gałęzi pracy dla zdecydowanego przeciwstawienia się jakimkolwiek zakusom, mającym na celu redukcję zdobyczy socjalnych, uzyskanych w ciągu długich lat przez świat pracy.

Na zebraniu wspomnianem utworzono komitet organizacyjny nowego związku, przyzem zgromadzenie zobowiązało członków komitetu do przeprowadzenia odnośnych prac organizacyjnych w możliwie szybkim tempie.

Pal i żądaj tylko gilzy „LEGJONOWE”
wytwórni „WIATOWID”
ŁÓDŹ, ul. Cegielińska 19,
tel. 134-80.

Po strajku sezonowców w Łodzi. Targi o odpracowanie przestrajkowanych dni. — Niefortunna „zmiana”. — Kategoryczny sprzeciw magistratu. — 200.000 zł. oszczędności.

W dniu wczorajszym robotnicy sezonowi podjęli pracę na wszystkich odcinkach. Strajk, zgodnie z uchwałą, powziętą onegdajszego wieczoru, wygasł całkowicie.

Robotnicy sezonowi strajkowali ogółem przez dni sześć (nie licząc niedziel). Przy zaprowadzonym w r. b. systemie zatrudniania robotników po trzy dni w tygodniu, na dwie zmiany, jedna z tych zmian pracuje przez trzy dni drugiej połowy tygodnia (czwartek, piątek i sobotę), a bezpośrednio potem przez pierwsze trzy dni następnego tygodnia (poniedziałek, wtorek i środek). Tak więc każdy robotnik sezonowy pracuje właściwie tydzień bez przerwy, a następnie cały tydzień jest wolny od pracy.

Podniósł pracę po strajku podjęto wczoraj, przeto cała zmiana,

która miała pracować podczas minionych sześciu dni, pracowała w związku ze strajkiem tylko w ciągu dnia wczorajszego, zaś od dzisiaj zaczyna pracę zmiana następną. W ten sposób jedna zmiana robotników prawie wcale strajku nie odczuła, druga zaś — odcierpi w całości pięciodniową bezczynność.

W tej sytuacji przedstawiciele komisji międzyzwiązkowej zwrócili się wczoraj do magistratu o takie rozłożenie pracy, aby żaden z robotników nie był narażony na straty z powodu strajku.

Przedstawiciele magistratu stanęli na stanowisku, że ze względów technicznych zatrudnienie dwóch zmian jednocześnie jest niemożliwe. Przedstawiciele komisji przedkładali, iż niejednokrotnie miały już miejsce wypadki, gdy — wobec przy-

padającego w 1. tygodniu święta — robotniczy jednej zmiany byli zatrudniani wspólnie ze zmianą drugą.

Celem rozstrzygnięcia tej sprawy odbyło się wczoraj posiedzenie naczelników zainteresowanych wydziałów, na którym powzięto decyzję, aby nie zatrudniać dodatkowo pierwszej zmiany, poszkodowanej wskutek strajku.

Tak więc, robotniczy „pechowej” zmiany w dniu wczorajszym zakończyli swą pracę i zgłoszą się do zajęć dopiero w przyszły czwartek.

Zaznaczyć należy, iż magistrat „oszczędził” wskutek strajku z kwot, przeznaczonych na roboty sezonowe, około 200,000 zł.

Komorne w domach Z.U.P.U będzie obniżone. Lokatorzy domagają się redukcji czynszu o 25 proc. Przychylnie stanowisko władz centralnych Zakładu Ubezpieczeń.

Na ostatnim posiedzeniu łódzkiej rady okręgowej Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych omawiano sprawę

obniżenia cen komornego w mieszkaniach kolonii Z. U. P. U., przy ul. Nowo-Pabjanińskiej.

Zgromadzeni rozwzięli uchwałę, w której stwierdzają m. in. iż czynsz komorniany obniżony jest już w szeregu domów nietylko nowych, lecz i starych, że obniżono również czynsz komorniany w domach P. K. O., zaś w domach kolonii miejskiej na Polesiu Konstant nowskim komorne jest niższe do czynszu, pobieranego w domach Z. U. P. U., o zgórą 30 proc., wobec czego rada okręgowa Unii do-

maga się niższych stawek czynszu komornianego również w domach Z. U. P. U.

Siery pracownicy, zainteresowane w tem, aby Zakład nie poniósł strat przy ustalaniu zbyt niskich stawek czynszu komornianego, uważają jednak, iż komorne w domach Z. U. P. U. może być obniżone, bez krzywdy dla sytuacji finansowej zakładu, a z korzyścią dla lokatorów wspomnianych domów. Obniżka kwot czynszu komornianego jest bowiem zależną tylko od przesunięcia terminu amortyzacji sum, włożonych w przedsięwzięcia budowlane Z. U. P. U.

Zgromadzeni, po przedyskutowaniu wniosków, dotyczących obniż-

ki czynszu komornianego w domach Z. U. P. U. o 35 proc. względnie o 30 proc. — stanęli na stanowisku, iż żądanie wprowadzenia

25 proc. obniżki czynszu jest najzułej uzasadnione.

Jak zdaliśmy ustalić — władze centralne Zakładu

rozważają już wystąpienie zawiązującej się organizacji lokatorów Z. U. P. U., dotyczące powyżej omówionej kwestji.

Wedle otrzymanych przez nas informacji, Zakład ustosunkuje się do żądań wspomnianych przychylnie.

Związki robotnicze o akcji strajkowej będą konferować w końcu bież. tygodnia. Wczorajsze narady delegatów P. Z. Z. „Praca”.

Wczorajszego wieczoru odbyło się zebranie delegatów i poborców Polskich Związków Zawodowych „Praca”.

Sytuację w związku z niefortunną akcją strajkową, przeprowadzoną przez specjalnie wyłonioną komisję, zreferował kierownik zw. włóknarzy „Pracy”, p. Socha.

Z poszczególnych sprawozdań delegatów fabrycznych wynikało, iż robotnicy, rozumiejąc całkowicie potrzebę walki o wysokość zarobków, nie uważali za wskazane porzucenie warsztatów pracy na wezwanie komisji strajkowej, która nie dawała żadnych gwarancji powodzenia strajku.

Po wyczerpaniu dyskusji powzięto uchwałę w kierunku zwołania w końcu bieżącego tygodnia, wspólnej konferencji przedstawicieli czterech związków robotni-

czych, które akcję protestacyjną zainicjowały i przygotowały.

Na posiedzeniu tem omówione zostaną dalsze wytyczne akcji włóknarzy na terenie Łodzi i okregu.

Zasiłki dla wracających z ćwiczeń.

Rezerwiści, którzy po odbyciu ćwiczeń wojskowych zwracają się po zasiłek, winni wypełnić specjalny kwestionariusz, dotyczący ich stanu rodzinnego i majątkowego, a nadto winien rezerwista przedstawić zaświadczenie właściciela domu co do liczby osób, będących na utrzymaniu rezerwisty, oraz zaświadczenie o czasie trwania odbytych ćwiczeń. (b)

Święto W.F. i P. W. w Białymstoku.



Białystok obchodził uroczyste doroczne święto Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego. Z okazji tej uroczystości w mieście rozmatte zawody sportowe, m. in. strzelanie do celu. Na zdjęciu naszym widzimy wojewodę białostockiego p. Kościłkowskiego oddającego honorowy strzał do tarczy.

Na złotych wodach.

OD GENUI DO SZANGHAJU.

Na pokładzie okrętu transoceanicznego. — Jawajski filozof. — Wzdłuż wybrzeży Cejlonu. — Whisky i poncz. — Miłośnicy dżungli. — Zaproszenie do... ludożerców. — We mgle. — Wśród szpaleru wojennych okrętów.

Parowiec „Saarbruecken” wpłynął do portu geneńskiego z trzygodzinnym opóźnieniem i zarzucił w nim kotwicę.

Jest to parowiec starszego typu o 10 000 ton pojemności. Pokład jego i wszystko dokoła świadczy, że wybiera się w dalszą podróż. Dwa jego krany skrzypiały bez ustanku i składały do wnętrza skrzynie i worki. Na jednym z nich widniały nazwiska nadawców, na innych można było odczytać miejsca przeznaczenia: Colombo, Manila, Shanghai, Yokohama. Na twarzach marynarzy i kilku oficerów znać było, że często zmieniają klimat. Mieli bowiem pozostać przy nich i trochę zapadła, śniade policzki.

Zaczęli nadechodzić nowi pasażerowie. Wszyscy mieli wielką ilość bagażu z napisami hoteli w Dżibuti, Belawen, Singaporze lub Hongkongu. Za nimi weszło kilku chińskich i hinduskich młodzieńców, prawdopodobnie studentów, powracających do domów.

Na czarnej tablicy, umieszczonej na pokładzie obok mostku kapitańskiego, notują czas przyjazdu i odjazdu parowca z każdego portu. W Genui napisano: odjazd o godz. 22-jej. Złożyłem więc rzeczy do kabiny i poszedłem jeszcze do miast, aby nie stracić jedностannego i monotonnego skrzypienia dźwięków i łańcuchów. Wróciłem dopiero późnym wieczorem. Okazało się wówczas, że kabina moja ma numer 213. Odbiłem był człowiekiem przesadnym, obawiałem się jakiegoś nieprzyjemnego niespodzianki, którą gotuje mi tajemniczy Wschód...

W kabine mam dwóch towarzyszy. Jeden z nich ma wyściąć w Port Saidzie i miejsce jego nie będzie już zajęte. Drugi, to jawajski student filozofii, powracający z Niemiec do swej ojczyzny,

Jest to wcale miły towarzysz podróży, choć bardzo nieporządny.

Kabina jest mała, ale przytulna. Okrągłe, z grubego szkła okno wychodzi na morze; dwie blyszczące umywalnie, dwie szafy, lampa, wszystko małe, ale czyste. Umeblowanie uzupełniają wąskie łóżka, nakryte kocami, złożone w sposób wojskowy.

Wczoraj przed południem staliśmy na kotwicy w Colombo na Cejlonie. Popołudniu zaś płynęliśmy wzdłuż jego brzegów i w nocy jeszcze widać było na nich światła.

Morze, niedawno zupełnie spokojne, nagle wzburzyło się, a niebo pokryły chmury. Spada gwałtowny deszcz podawrotnikowy. Przez nieosiągnięte miejsca płyną wielkie strumienie wody, a pokład zamienia się w krótkie basen kąpielowy. Trwało to jednak zaledwie parę minut. Ulewa szybko przeszła a marynarze zmieli wodę i wylali ławki i leżaki. I znów zawisło nad nami ciężkie i duszne powietrze.

Noce w pobliżu cieśniny malackiej są niesłychanie męczące. Dopiero nad ranem trochę się ochłodziło i nareszcie mogłem zasnąć. Wkrótce jednak obudził mnie dzwonek francuskiego misjonarza, zwołujący pasażerów na mszę św.

Wyszedłem na pokład. Był zupełnie pusty. Tylko na górnym pomoście stał jakiś człowiek i wpatrywał się w żółte nieruchome wody. Był to stary kolonista Guel. Nigdy go jeszcze nie widziałem na pokładzie o tak wczesnej porze. Późno wstał, przed obiadem grał zawsze w karty, popołudniu spał a o północy przed zejściem do kajuty pił whisky i

gorący poncz, gdyż ciągle mu było zimno.

Dziś był niezwykle ożywiony, choć podobno całą noc nie spał, jak gdyby oczekując na kogoś lub na coś.

— Skoro tylko podnieście się mgła, zobaczmy Sumatrę. Jesteśmy już bardzo blisko — przemówił wreszcie wzruszonym głosem i gorąco uściłnął mi rękę.

O godz. 10 zarzuciliśmy kotwicę w Belawanie na Sumatrze. Guela powitali dwaj starcy z włosami białymi jak śnieg. Objęliśmy się i płakali wraz z nim, ciesząc się jak małe dzieci.

Po dwóch dniach pożegnaliśmy się w Singaporze z drugim miłośnikiem dżungli. Był to misjonarz katolicki, ojciec Halder, Tyrolczyk, hołoferskiego typu. Przesiadł się na statek, płynący na Borneo.

Był to typ niezwykły. Cały dzień chodził po pokładzie w pantoflach na bosych nogach, w kapтурze i wyrudziałym habicie, a długą malowaną fajkę wyjmował z ust jedynie w czasie obiadu. Od 30 lat mieszka na Borneo ponieważ 12 lat odwiódł swą siostrę, która mieszka w Innsbrucku. Nie chciał tam jednak długo zostać. Kocha bowiem dzwiczce lasy, dżungle, a nawet Dajaków, zwłaszcza tych, których wychował na porządnym ludzi. Dzisiaj są oni już zupełnie spokojni, ale do niedawna jeszcze wprost uganiali się, aby zdobyć jakąś czaszkę. Specjalnie były poszukiwane czaszki ludzi białych.

— Niech pan przyjedzie na Borneo — mówił mi prawie codziennie. — Jest to kraj bardzo piękny. Wątpię nawet, czy są jeszcze gdzie na świecie tak ładne lasy, pełne olbrzymich rzek. Zobaczy pan wielkie grobowce da-

jackich królów, wyrzeźbione z zielonego drzewa. Zobaczy pan też ludożerców, których dzieci pracują już pilnie na polach i modlą się do Boga...

W pobliżu wysp Filipińskich, gdzie przez trzy dni staliśmy na kotwicy w Manili, po raz pierwszy widać było, że na Dalekim Wschodzie dzieje się coś niezwykłego. Przed wjazdem do portu spotkaliśmy 5 amerykańskich kontrtorpedowców, a liczne ciemne punkty, widać było na morzu, wskazywały, że jest ich tu znacznie więcej.

W Manili wsiadło na statek wielu podróżnych, przeważnie oficerów amerykańskich. Wszyscy jadą do Tsientsina w północnych Chinach. Rzekomo na urlop. Jeden z nich powiedział mi w czasie rozmowy, że dokoła Tsientsinu znajdują się około 3 tys. amerykańskiego wojska regularnego.

Po opuszczeniu portu spotkaliśmy jeszcze kilka torpedowców i łodzi podwodnych, wracających pełną parą z wartywego morza. Za Hongkongiem nagle znacznie się ochłodziło i zaczęło padać. Płynęliśmy przy bezustannym gwizdzie syreny, gdyż w silnej mgłę nie trudno było o zderzenie. Po trzech dniach około godz. 10 rano spotkaliśmy statek, który poprowadził nas w kierunku rzeki Jangtse. O drugiej południu zbliżyliśmy się ku wybrzeżom Wangu.

Płyniemy szpalerem okrętów wojennych. Prawie wszystkie są podobne do siebie i różnią się jedynie flagami zwiastującymi z masztów. Najwięcej japońskich, następnie brytyjskich, kilka francuskich i włoskich, a wreszcie jeden szwedzki i portugalski.

O godz. 4 po poł. wpłynęliśmy do Szanghaju. W. M.

Na te ciężkie czasy...



ONA JESZCZE NIE.

— Dlaczego zwlekacie ze słubem? Przecież ojciec twojego narzeczonego dał już przyzwolenie? — Tak, tylko jego żona jeszcze nie...

KWITNĄCA KURA.

Mały Stasio wyjechał z rodzicami na wieś — po raz pierwszy w życiu. Cudy przyrody wprawiają go w zachwyt i zdumienie. Entuzjazmu się kwitnącymi drzewami i krzakami...

Na podwórku za grody włościąskiej widzi Stasio nagle pawia, który właśnie rozwinął ogon.

— Mamusi, mamusi, woła mały entuzjasta, zobacz: ta kura rozkwita w tej chwili!

ZDROWY SPORT.

Klapicki przyjechał z letniska do Łodzi. W kółku znajomych wychwala się swoimi muskułami: — O — patrzcie, co to znaczy pobyt na wsi...

— Czy ty tam wioślujesz tak dużo?

— Nie, wcale nie wiośluję... To od ciągnięcia ryb tak sobie muskuły wyrobiłem. Cały dzień łuski ryby na wędkę...

SERDECZNE PRZYJĘCIE.

Pan: Czy panienka zameldowała mnie u pani?

Pokojówka: Tak.

Pan: A czy chętnie mnie przyjmie?

Pokojówka: O tak! Powiadziała: „Tego człowieka jeszcze mi tu brakowało...”

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

PRZEDRUK WZBRONIONY.

ROZDZIAŁ I.

Czarny krzyż.

Aimé Malaise opuścił szybę i wychylił się z okna przedziału. Noc była ciemna, deszcz padał. Wzdłuż nieruchomego pociągu wiał wiatr, jak stado wygłodzonych wilków.

Po chwili podróżny rozpoznał sylwetki gnących się w pobliżu drzew i grupę rozproszonych w mroku domów. Wychyliwszy się mocniej, ujrzał niewyraźne światło o sto kroków przed sobą.

Wcisnął kapelusz na głowę, wiał walizkę, otworzył drzwiczki i wyszedł. W tej samej chwili deszcz zaczął padać ze zdwojona gwałtownością.

Aimé Malaise przygarbił się, wtulił głowę w ramiona i poszedł dużymi krokami w kierunku ujrzanego światła. Potknął się parę razy i zaczął kląć półgłosem na złośliwość losu, dzięki której omylił się co do pociągu.

— Mój Boże — myślał — dostałem się w jakąś okropną dziurę...

Kropki deszczu spływały mu po twarzy: raz po raz potykał się na osztygłych nierównych kamieniach.

Zbliżał się do światła. Teraz mógł już sobie zdać sprawę, że świeciło się za oknami, przysłoniętymi czerwonymi firankami.

Obejrzał się za siebie. Lokomotywa wyrzuciła strumień białej pary i pociąg potoczył się po szynach.

Aimé Malaise przyspieszył kroku i wszedł na małą stację. Zauważywszy niewielkie drzwi, mocno je popchnął. Zaklął na nowo, gdy zauważył, że są zamknięte na kłódkę. Podszedł więc do wychodzących na peron, znaczących się dwoma niewyraźnymi prostokątami okien i zastukał w jedno z nich pięścią.

Nikt nie poruszył się wewnątrz. Podczas gdy ostatnie wagony pociągu przejeżdżały koło niego, już teraz z dużą szybkością, podróżny zbliżył twarz do szyby, prawie jej dotykając.

Poprzez cienkie firanki zobaczył nieruchomą postać człowieka pochylonego nad stołem, w małym, skąpo umeblowanym pokoju ze ścianami zawieszonymi mapami kolejowymi.

Aimé Malaise miał ciężką rękę, o czem dobrze wiedział. Zdziwiony, że urzędnik nie od razu usłyszał jego pukanie, powtórzył je mocniej i dłużej...

Tym razem urzędnik poruszył się powoli i odwrócił do okna. Niepokój malował się na jego twarzy. W tym samym momencie wsunął rękę do szuflady na prawo.

Słowo daje — pomyślał Malaise — wyraźnie mnie się boi. Cóż to za dziwny typl...

Zawolał donośnym głosem: — Hej tam! Otwórzcie!

Zobaczył, że mężczyzna schował się pośpiesznie do kieszeni przedmiot wyciął z szuflady i kierował się do drzwi, wychodzących na peron.

Aimé Malaise zbliżył się do tych drzwi. Kiedy stanął przed nimi, z wewnątrz zapytał go chrapliwy głos: — Kto tam?

Drżąc ze złości — podróżny wymienił nazwisko i zawód. Klucze zachrzęścił w zamku, drzwi się uchyliły i ukazał się naczelnik stacji.

— Co pan tu robi? — zapytał podejrzliwie.

— Trochę hydroterapii — odpowiedział Malaise.

Ale tamten najwidoczniej nie posiadał zmysłu humoru. Powtórzył z uporem: — Czego pan sobie życzy?

— Przedewszystkiem schować się przed deszczem.

— Ale...

— Otóż mój bilet. Wsiadłem przez niewagłę do niewłaściwego pociągu... No, proszę mnie wpuszczyć.

Naczelnik ani drgnął. Malaise odtrącił go ramieniem, wszedł i sam zamknął drzwi.

— Tak... Nie wymawiając, trzeba było na to aż tyle czasu. Może mi pan zechce powiedzieć, o której godzinie będę jutro mógł pojechać w kierunku...

I ponieważ naczelnik stacji, istny stęp soli, stał oparty bezwładnie o ścianę, zirytowany Malaise zapytał: — Pan się mnie boi?

— Nie — odpowiedział tamten niepewnym głosem — ale pan jest pierwszym od miesiąca pasażerem, który wysiadł tutaj. Gdy zastukał pan do okna, pomyślałem... Pociąg, którym pan jechał, nie powinien był się tu zatrzymać. To pewno dlatego, że tor...

Nie dokończył i uczynił nieokreślony ruch.

— Mniejsza z tem — przerwał Malaise. — Nie było sensu jechać dalej... ale gdzie ja jestem?

Nie słuchając odpowiedzi, potrząsnął przemocnym kapeluszem i zapytał: — Przypuszczam, że jest tu jakiś hotel w pobliżu? Zapewne nawprost dworca?

— Nie, kiedy wejdzie pan w główną ulicę, która prowadzi do dworca, niech pan skróci w pierwszą przecznicę na lewo. Po jakichś stu krokach znajdzie pan oberżę przy krzyżu... Jutro ma pan pociąg o 7.45. Jest również i o 17.10...

— Pojadę pierwszym z nich — powiedział Malaise. — Dobranoc.

— Chwileczkę — rzekł naczelnik stacji.

Trzeba było dokończyć pewnej formalności w związku z biletem. Malaise poddał się jej niechętnie i jeszcze zapytał: — Czemu przypisać fakt, że widujecie tak mało podróżnych?

Urzędnik wzruszył ramionami.

— Zapadła dziura — odpowiedział.

W progu Malaise odwrócił się.

— Dobranoc — powiedział sarkastycznie. — Teraz może pan zpowrotem włożyć rewolwer do szuflady.

Zobaczył z zadowoleniem, że twarz naczelnika stacji poczerwieniała. Zamknął drzwi za sobą i zagłębił się w mrok.

Deszcz ciągle jeszcze padał, może tylko nie tak ulewny. Malaise szedł szybkim krokiem. Z trudem rozpoznał przed sobą zarys kościoła. Okienne wszystkie domy były zamknięte. Nigdzie nie było światła. Po niebie przemykały ciemne chmury, jak wielkie karawany.

— Br... — mruknął Malaise

— wołę Riviere!

Doznawał dziwnego uczucia. Nie był to niepokój, tylko pewne zażenowanie, jakiś ciężar. Może głośny halas jego kroków obudził w zakamarkach nocy jakieś podejrzane wrogie istoty?...

Można było przypuszczać, że idzie przez umarłe miasto. Czy takie wtargnięcie nie ściągnie na jego głowę nienawiści potępionych duchów, zamieszkałych w tych milczących domach.

Zawył pies. Malaise ucieszył się, ciemości wydały mu się nagle mniej nieprzyjemne. Zasmiał się cicho. Jakże go wyczerpała ta gra własnej imagi-nacji.

Odskrył na lewo czarny wylot ulicy, wymienionej przez naczelnika stacji i już uspokojony zwrócił się w tym kierunku. Niedługo będzie mógł się uwolnić z przemoczonego odzienia, wślizgnąć się do łóżka, które napewno wyda mu się wygodne i zasnąć snem sprawiedliwego.

KRONIKA.

Czerwiec
23
Czwartek

Diś: Agrypin P. M.
Jutro: Nar. św. Jana Chr.
Długość dnia: 16:59
Przybyło dnia: 9:14

Z DNIA NA DZIEŃ.

Noc świętojańska.

I.

Zapachniały jakieś kwiaty, jakieś drzewa,
wód powierzchnię pokrył okwiat aka-
cjowy...
Blask księżycy czarem dusze mi zalewa.
Na klawiszach życia kładę akord nowy.
Symfoniami wicherami park dziś sple-
wa...
Powolanku jad z nich sączy się nie-
zdrowy.
Strun oddźwięki zakłóciły nocną ciszę:
w pleśń odwieczną chciał się wplątać
akord nowy,
oszołomień zwid zsyłając jak haszysze.
Przeznaczenia zacięły mi okowy
i bezwładnie spadły ręce na klawisze.
Na powierzchni wód leży okwiat aka-
cjowy.

II.

Świętojańskich wianków krocie jasno
płoną,
pogrążając się powoli w wód głębiny,
zanim znikną z łał powierzchni, ańm
stłoną.
W ślad za nimi smutnych myśli smuga
płynię,
że choć złudę da się chwycić upra-
gnioną,
wszystko, wszystko szczerze wkrótce
i przemienie.
Płoną jasno świętojańskich wianków
krocie...
(Pono chłop się dziś powiesił w starym
mlynie,
choć mu dziedzic ofiarował dożywocie).
Życie biedne uprzykrzyło się dziewczyn-
nie,
i choć w lesie zakwitają dziś paprocie,
legła na dnie, o północy, w wód głębiny.

III.

Zapachniały jakieś drzewa... jakieś śla-
no...
świętojańskich wianków roje płoną jas-
no...
Ciężar życia znówu dźwignę jutro
rano
i kłęd będą piorunami dole własną...
Czemu szczęścia chwycić w dłonie
mi nie dano?
Już ostatnie świeczki wianków zwolna
gasną...
M. Mszczycyka.

Pensje pracowników miejskich

nie mogą być wyższe od pensyj funkcjonariuszów państwowych.
Zatwierdzenie budżetu magistratu m. Łodzi.
Konieczność jak najdalej idących oszczędności.

Ostatnio p. wojewoda łódzki zatwierdził budżet miejski na rok 1932-33, zalecając jednocześnie wprowadzenie szeregu zmian redukcji, które fragmentarycznie znane są już szerszemu ogółowi.

W dochodach miasta p. wojewoda zalecił **brać skreślenie bądź zmniejszenie** szeregu pozycji na ogólną sumę 3332 tysięcy zł. Wobec jednak równoczesnego podwyższenia szeregu innych pozycji dochodowych globalna suma budżetu uległa stosunkowo **nieznacznym zmianom**, mianowicie zredukowana ona została z prelinowanych — 26.420.823 zł. tylko na 25.702.755 zł.

Natomiast w zakresie dochodów nadzwyczajnych p. wojewoda zatwierdził jedynie sumę 7000 zł. ze sprzedaży placów miejskich oraz warunkowo — w zależności od wynalezienia realnego pokrycia — **1 miliona zł. na zatrudnienie bezrobotnych.**

Barczo istotne i obchodzące szerokie rzesze uwagi i zalecenia, postawione magistratowi przez województwo, dotyczą liczby pracowników miejskich i ich uposażeń. Mianowicie województwo w piśmie swem do magistratu stwierdza, że liczba pracowników miejskich znacznie wykracza ponad zatwierdzony etat personalny, wobec czego poleca.

zaprzestanie przyjmowania nowych pracowników aż do czasu wyrównania ich liczby do wysokości, ustalonej statutem etatów.

Jednocześnie województwo w kategorię nakazuje **dostosowanie wysokości uposażeń pracowników miejskich**

do pensyj funkcjonariuszów państwowych, przyczem żadne specjalne dodatki nie mogą być wypłacane. Również wszelkie zmiany mogące przyszkodzić w stosunku do pensyj funkcjonariuszów państwowych muszą być niezwłocznie zastosowane i do pracowników samorządowych.

Dalej województwo zaleca jak najpoważniejsze o s z c z e d n o ści przez obniżenie kredytów w bu-

dzie administracyjnym jak i w budżetach zakładów i przedsiębiorstw miejskich na utrzymanie budynków i lokali oraz opału i światła, zmniejszenie wydatków na umundurowanie i odzież ochronną dla pracowników do najniezbędniejszych wypadków, zmniejszenie wydatków na materiały piśmienne, księgi, druki,

ogłoszenia oraz wydawnictwa, obniżenie wydatków na zaprzęgi, utrzymanie **samochołów i biletów tramwajowych**, gdyż te wydatki są za wysokie.

Rozważając gospodarkę samorządową w zakładach i przedsiębiorstwach miejskich, województwo ocenia ją dość surowo

jako nieoszczędna, wskazując na deficyty w majątkach Rszew, Romanów i szeregu innych przedsiębiorstw magistrackich.

W dalszym ciągu województwo wyzywa magistrat i Radę Miejską do wprowadzenia jak najdalej idących oszczędności w budżecie gazowni miejskiej. Wprowadzenie oszczędności bowiem w pierwszym rzędzie przyczyni się do potaniaenia produkcji gazu i obniżenia ceny za gaz, dostarczany na konsumpcję prywatną i dla przemysłu.

Wreszcie p. Wojewoda zaleca magistratowi rozważenie potrzeby

likwidacji warsztatów, gdyż usługi warsztatów na rzecz poszczególnych agend zarządu miejskiego są niewspółmiernie drogie w stosunku do cen rynkowych co było stwierdzone przez fachowy organ zarządu wojewódzkiego przy lustracji warsztatów,

Ulewa i wichura.

Wczorajszej nocy przeszła nad miastem i okolicą gwałtowna ulewa i wichura, która wyrządziła dość poważne szkody.

Wicher przewrócił płoty u zbiegu ulic Zielonej i 6-go Sierpnia. W niektórych domach powypadły szyby z okien.

Nad okolicą Łodzi szalała burza połączona z piorunami.

We wsi Zakowice pod Koluźkami piorun uderzył w zabudowania niejakiego Błażejskiego. Piorun szkód nie wyrządził.

Na odcinku Zabieniec-Aleksandrów gwałtowny wicher powywracał słupy telegraficzne.

Kwaśna mina fabrykanta fałszywego octu.

Ostatnio zlikwidowano w Łodzi potajemną fabrykę octu, która mieściła się w domu przy ulicy Gdańskiej 14 u niejakiego Efroima Bauma, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 255.

By ukryć swe machinacje Baum prowadził rozlewnię octu, w rzeczywistości jednak wyrabiał sam i nalewał go w butelki zakupione po ocie firmy Keilich i z jej etykietami.

Nabywcom Baum podawał się za przedstawiciela firmy Keilich. W związku z tem policja pociągnęła Bauma Efroima do odpowiedzialności karnej.

Badania laboratoryjne wykazały, iż ocet, pochodzący z fabrykacji Bauma, nie odpowiadał warunkom wymaganym od tej przyprawy.

Przegląd przyszłych żołnierzy.

Dziś, w czwartek, dnia 23 bm. stawia się przed komisją poborową Nr. 1 (Narutowicza 75), mężczyźni rocznika 1911 z terenu XI kom. p. o. o nazwiskach, rozpoznających się od liter: K, Z, Ż, Ż.

Jutro, dn. 24 bm., stawia się mężczyźni tegoż rocznika i tegoż komisariatu, o nazwiskach od liter: M, N, P, U.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 84) winni się stawić w dniu dzisiejszym tj. 23 bm., mężczyźni rocznika 1911 z terenu XIV kom. p. o. o nazwiskach od liter: M, N, O, Z, Ż, Ż.

Jutro, dn. 24 bm., winni stawić się mężczyźni rocznika 1911 z terenu XIV kom. p. o., o nazwiskach od liter: S, Sz, Sch, S, T.

Poborowi obowiązani są stanąć w stanie czystym i trzeźwym i przynieść z sobą dowód osobisty, względnie inny dokument stwierdzający tożsamość osoby z fotografią, zaświadczenie o rejestracji, świadectwo szkolne, rzemieślnicy zaś ponadto świadectwo zawodowe.

Mordercy Wilczewskiego pod kluczem.

Rezultaty tygodniowego śledztwa.

Śledziwo w sprawie ohydnego mordu na osobie fotografa Wilczewskiego, jak się zdaje, dobiegła końca.

Władze śledcze powzięły podejrzenie co do dwóch osób, które znajdowały się krytycznej nocy w zakładzie zamordowanego, a następnie zbiegły z Łodzi.

Dzięki rozesłanym listom gończym zdołano je odszukać i osadzić w areszcie przy łódzkim urzędzie śledczym.

Drobiazgowo przesłuchanie ujętych i przeprowadzona konfrontacja dostarczyła bardzo obciążających poszlak, które wskazują, że śledztwo poszło we właściwym kierunku i że istotni mordercy s. p. Wilczewskiego znaleźli się pod kluczem.

Nazwisk zbrodniarzy, ze względu na dobro toczącego się śledztwa narazie podać nie można.

Dziewczę z węzem.



Węże są w Australji zjawiskiem pospolitem, spotykanem niemal na każdym kroku. W niektórych domostwach węże zastępują koty w tepieniu szczurów i myszy i są w tym celu specjalnie hodowane. Zdjęcie nasze przedstawia małą mieszkankę jednego z przedmieść Sidney'u w Australji, igrającą z t. zw. węzem diamentowym.

Śmierć za kradzież... trawy.
Karygodna gorliwość gajowego.

Gajowy lasów majątku Krzętów, powiatu radomszczańskiego,

Leon Świątek, natknął się onegdaj na czterech wieśniaków, którzy kosili trawę w obrębie leśnym. Gajowy strzelił do jednego z kosiarzy, mianowicie 18-letniego Józefa Jędrzejczyka, trafiając go w serce. Śmierć nastąpiła bezwzględnie.

Świątek został aresztowany.

W dochodzeniu policyjnym gajowy zeznał, iż gdy zwrócił wieśniakom uwagę, że nie powinni kraść trawy i kazał im opuścić teren leśny — został przez nich zaatakowany, wobec czego zasłonił się dubeltówką, która nieoczekiwanie wypadła.

Do chwili zakończenia dochodzeń gajowy został zatrzymany w areszcie.

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują aptek: M. Kasperkiewicza, Złotarska 51, J. Sitkiewicza, Koperska 26, W. Sokolewicz, Przejard 19, M. Lipca, Piotrkowska 193, A. Rychtera i B. Lobjdy, 11 Listopada 86.

Wobec nieuzasadnionej redukcji zarobków

porzucili pracę robotnicy f-y „A. M. Warszawski i S-wie.

W firmie „A. M. Warszawski i S-wie" (Przedzalniana 20), przedalnia i tkalnina, po przeprowadzeniu parokrotnych redukcji pracuje obecnie zaledwie około 200 robotników.

Przed dwoma tygodniami firma wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom, którym w ubiegłym poniedziałek, t. j. 20 b. m., oznajmiono, iż zostaną przyjęci na nowych warunkach, przy uwzględnieniu redukcji zarobków: na tkalnię o 10 proc. na przedalnię zaś — o 15 proc.

Wobec takiego oświadczenia firmy robotnicy nie podjęli pracy, zwołując ogólne zgromadzenie na podwórzu fabrycznym.

W zgromadzeniu tem wzięli również udział delegaci Związku Zawodowców, z p. Krzykałskim na czele.

Omawiając stanowisko firmy zgromadzeni podkreślili, iż w roku ubiegłym, kiedy płace robotnicze były już niższe, aniżeli przewidziane w tytule obowiązującego wówczas cennika umowy zbiorowej, firma przeprowadziła obniżkę zarobków o 10 proc. Obecna obniżka zarobków stwarza sytuację, w której robotnik będzie otrzymywał za wyteżoną pracę minimalne zarobki, znajdując się w położeniu gorszym, aniżeli bezrobotny każdej innej fa-

bryki, posiadający prawo do zapomogli.

Zgromadzeni postanowili pracy nie podejmować i zwrócić się do inspektoratu pracy o interwencję.

Przeprowadzone wczoraj pertraktacje przy udziale przedstawiciela inspektoratu pracy nie dały chwilowo wyników.

Wyplata zapomóg doraźnych rozpoczyna się w dniu dzisiejszym.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych. Dziś, w czwartek, dnia 23-go czerwca r. b., rozpoczyna się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc czerwiec r. b. dla bezrobotnych, którzy posiadają rodzinę na wyłącznym utrzymaniu, a zgłosili się do biura Urzędu przy ul. Żeromskiego Nr. 44 i zostali uprawnieni do zapomogi.

Wypłaty odbywają się w lokalu urzędu przy ul. Żeromskiego Nr. 44 w godzinach od 9-jej do 14-jej według następującego porządku:

Dzisiaj po odbiór zasiłku winni się stawić bezrobotni, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D, E, F, G, H, i J. Płatki, dnia 24-go b. m., litery: K, L, M, N, O, P.

Sobota, dnia 25-go b. m., litery: R, S, T, U, W, Z, Ż, Ż.

Kradzież całej budki ze słodyczami.

Na ulicy Zięzińskiej 113 posadał drewnianą budkę ze słodyczami W. Rutkowski. Nocy wczorajszej nieznan sprawcy wylamali drzwi budki dostali się do wnętrza wykradli wszystkie towary oraz urządzenie, następnie zaś rozebrali i skradli całą budkę.

Poszkodowany Rutkowski oblicza poniesione straty na 1000 zł. Powiadomiona o niezwykłej kradzieży policja wdrożyła poszukiwania za sprawcami.

Ohydna zbrodnia matki.

10 lat więzienia za utopienie własnego dziecka.

Przed paru miesiącami wywołano z rzeki Prosnyn, w pobliżu miejscowości Cieszczyń, zwłoki dziewczynki, mogącej liczyć pięć lat życia.

W pierwszej chwili przypuszczano, że dziecko utonęło wskutek nieostrożności i braku opieki ze strony rodziców.

W następstwie jednak oględziny szczegółowe zwłok nasunęły podejrzenie, iż dziewczynka padła ofiarą mordu.

Po pewnym czasie zdołano ustalić, iż matką dziewczynki była 26-letnia Marja Zamolska. Zachowanie się matki, która nie umiała dokładnie wyjaśnić, co stało się z jej córeczką, również wykryte i sprzeczne odpowiedzi, jakie Zamolska dawała podczas śledztwa, nasunęły policji podejrzenie, iż dziecko zostało utopione przez matkę.

Zamolską aresztowano i onegdaj stanęła ona przed sądem okręgowym, na sesji wyjazdowej w Wieluniu.

Oskarżona przyznała się ze skruchą do winy, wyjaśniając m. in., że dziecko było nieślubne, wobec czego przeskądzało jej w utrzymaniu pracy. Każda chlebodawczyni, na wieść o tem, iż ma dziecko, będąc

niezameżnana, traciła do niej zaufanie i zwalniała ją.

Nie mając nadziei nietylko na utrzymanie dziecka, lecz nawet siebie samej, Zamolska — jak zeznała — postanowiła raczej skazać dziecko na rychłą śmierć, niż na długotrwałe męczarnie głodowe i poniewierkę wśród obcych.

Sąd, biorąc pod uwagę, że dzie-

cko było już w tym wieku, że ostrożnie można było powierzyć mu jakieś drobne prace, jak pasenie gęsi i t. p., że zatem opieka nad niem nie była już tak uciążliwa, również biorąc pod uwagę, że zabójstwo dokonane zostało w sposób ohydny, świadczący o niskim poziomie moralnym oskarżonej, skazała ją na 10 lat ciężkiego więzienia.

Zakłady Steinerta będą uruchomione pomimo upadłości.

800 robotników nie utraci pracy.

W sprawie upadłości „Tow. Akc. Przemysłu Włókienniczego Karol Steinert” Sp. Akc. na sesji wczorajszej Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego rozważane było podanie kuratorów masy upadłości, adw. Ryszarda Vogla i inż. Bolesława Benedeka. Z podań tych wynika, że fabryka jest nadal w ruchu i zatrudnia 800 robotników.

Na składach znajdują się dostateczne zapasy surowców, umożliwiających kontynuowanie pracy. Z uwagi na to, że wywołanie robotnikom może nastąpić jedynie z zastosowaniem 2 tygodniowego terminu, że zatrzymując fabrykę

nieależoby zapłacić robotnikom odszkodowanie za wspomniane 2 tygodnie, co wyniosłoby około 60.000 zł. i byłoby czystą stratą dla masy, prosił sąd o zezwolenie na uruchomienie fabryki na czas zarządu kuratorów masy. Jednocześnie prosili sąd o zamianowanie na czas nieobecności sędziego-komisarza Hirszberga, jego zastępcy.

Sąd przychylił się do prośby kuratorów.

Pożyczył — na rachunek firmy odsiedzi na rachunek własny.

Nieuczciwy prokurent przed sądem.

We wrześniu 1931 r. do Jakuba Popowskiego, właściciela sklepu przy ul. Ogrodowej 3 zgłosił się prokurent firmy „K. Lipszyc”, spółka akcyjna w Łodzi, Abram Lipszyc, zamieszkały przy ul. Kosińskiego 48 i oświadczył, Popowskiemu, że jego firma jest w chwilowych trudnościach płatniczych i chce zaciągnąć kilka tysięcy złotych pożyczki.

Popowski, będąc od szeregu lat w stosunkach handlowych z f. Lipszyc i znając ją z jak najlepszej strony oświadczył, że udzieli pożyczki, ale pod zabezpieczenie weksli z wystawienia firmy.

Konsum dla wyjeżdżających na letniska.

Za kilka dni skończy się rok szkolny i nastąpi masowy wyjazd na letniska i do zdrojowisk. Przed wyjazdem jednak należy zaopatrzyć się w odpowiednią garderobę i stroje. To też ledy w miasteczku naszym dom towarowy „Konsum” przy Wideskiej Manufakturze, Boleścin 54, dojazd tramwajem 10 i 16, zaopatrzył się obficie we wszelkiego rodzaju towary białe, gładkie i kolorowe na sukienki, bluzeczki, szaliki, penjanyrki plamki itd. dla pań oraz białe i kolorowe dla panów. Radość dla oka są barwne i zarazem wysoce estetyczne kostiumy kapelowe damskie, męskie i dziecięce oraz plażowe i prześcieradła kapelowe, które poleca „Konsum” po cenach nietylko niskich. Także wygodne i szlachetne fotele amerykańskie oraz leżaki nabyte można w „Konsumie” po cenach niżej konkurencyjnych. Wszelkie inne towary, jak: konfekcje, calanterie, a specjalnie sportowe obuwie męskie, damskie i dziecięce, szczególnie potrzebne w okresie letnich wyoteków sprzedaje „Konsum” po wyjątkowo niskich cenach. Wszelcy lodzianie w interesie własnym powinni więc pamiętać, że wszelkie swoje zapotrzebowania na sezon letni należy uskutecznić tylko w najtańszym źródle zakupu, jakim jest „Konsum” przy Wideskiej Manufakturze.

Z GIEŁDY.

Urzędowa cedula giełdy warszawskiej z dnia 22 czerwca 1932 r.

GOTÓWKA.	
Dolary niemieckie	CZEKI.
Belgia 124,25	Holandja 360,55
London 32,45	N. York czechi 8,915
N. York kabeł 8,021	Paryz 85,08
AKCJE.	
Bank Polski 70,00	
PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.	
5% konwersyjny 35,00, 35,50	4% dolarowa 47,75, 47,90
3% stabilizacyjna 44,25, 43,88, 44,00	4 1/2% ziemskie zł. 32,50, 32,25,
5% m. Warszawy 53,00, 52,25, 53,00	53,50, 53,34
8% m. Czesłochowy 50,50	
GIEŁDA ZBOŻOWA poznańska z dnia 22 czerwca 1932 r.	
Ziarno	23,00 — 23,50
	plus 50 gr.
psz. nica	23,75 — 24,75
	plus 75 gr.
mąka żytnia	35,00 — 36,00
	plus 1 zł.
mąka pszenna	38,00 — 40,00
	bez zmiany
Reszta notowań orientacyjnych bez zmian.	
Uspokojenie ogólne stałe.	

wobec czego pieniądze nie zwróci. Popowski złożył meldowanie w Urzędzie śledczym. Po przeprowadzeniu dochodzenia Abram Lipszyc pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za oszustwo.

W dniu wczorajszym po rozpoznaniu sprawy sąd skazał 62-letniego Abrama Lipszycza na 3 miesiące więzienia.

Równocześnie sąd zasądził od skazanego na rzecz Popowskiego sumę 3000 zł.

W piątek, dnia 24 czerwca 1932 roku, w sali Filharmonji (Narutowicza 20)

Komitet Maturzystów Ruchomego Uniwersytetu Ludowego dla Kresów Wschodnich

urządza WIECZÓR ARTYSTYCZNY

Bilety w cenie od 30 gr. do 2 zł. do nabycia w lokalach Wypożyczalni Akademickiej (ul. 11 Listopada nr. 26, tel. 172-08) lub w dniu przedstawienia przy wejściu.

„Bo-romeli-za-cja“.

Taka sobie humoreska.

Przyszedłem ostatnio do wniosku, że wielce słusne jest francuskie przysłowie: Le style c'est l'homme.

Tak styl to człowiek. Jak się ktoś wyraża, takim też jest jego poziom umysłowy i jego wykształcenie.

Jasne więc jest, że nie należy nigdy wyrażać się zbyt zrozumiale, zbyt popularnie, żeby nie być posądzonym o nieuctwo. Najlepiej jest — posługując się takimi zwrotami i frazesami, których nikt nie rozumie.

Nadzwyczaj pożyteczne są w tym celu t. zw. wyrazy obce. Im bardziej wyszukane, im bardziej zagraniczne — tym bardziej nadają się one do wyrobienia używającemu ich człowiekowi opinii człowieka niepospolicie mądrego i wykształconego.

Najszybciej prowadzi do tego celu takie słowa, których wogóle — nikt jeszcze nie słyszał.

Od wczoraj postanowiłem sobie stosować taki system zdobywania szacunku u ludzi i zaraz osiągnąłem cały szereg bardzo dodatnich rezultatów.

Posłuchajcie:

Siedząc w restauracji przy obiedzie wymyśliłem sobie pięknie i uczenie brzmiące słowo „boromelizacja”. Zaraz też zwołałem pikolaka i podsuwając mu z oburzeniem podany mi przed chwilą sznycel, rzekłem:

— Proszę to zabrać i zboro-

melizować porządnie. Jak można tak podawać gościom...

Pikolak zrobił wielkie oczy i otworzył usta.

— Co, proszę pana?

— Nieboromelizowany jest ten sznycel zupełnie! Ja go tak już nie będę!

Chłopiec zabrał sznycel i zwrócił się do kelnera. Po chwili kelner zwrócił się do mnie z wielkim szacunkiem.

— Słucham pana — ?

— Mówię przecież wyraźnie, że to mięso jest zupełnie nieboromelizowane. W epoce witalinowo-kalorowej usuboromelizowania wszelkich potraw winien być generalnie stosowany w gastronomii!

Kelner zgłupiał, — zjawił się właściciel... W rezultacie sznycel poszedł do kuchni i po pięciu minutach zjawił się znów — pływający w podwójnej ilości tłuszczu i zaopatrzony w podwójną ilość smażonych kartofelków. A wszyscy kelnerzy i pikolaki kłaniali mi się, gdy wychodził, z potrójnym szacunkiem.

Bezpośrednio potem wszedłem do sklepu aptecznego.

— Proszę tinktury boromelowej.

— Co? — zapytał właściciel.

Powtórzyłem.

— A do czego to panu potrzebne?

Uśmiechnąłem się pobłażliwie i wyniośle zarazem.

— No — przecież nie potrzebuję się chyba legitymować z po-

wodu takiego błahego środka...

Zreszła — wszędzie dostanę...

Prowidz prodrapał się w głowę i stał się naraz uprzedzająco grzeczny:

— Za wiele pan sobie życzy?

— No — taką zwykłą porcję za 3 — 4 złote...

Znikł w głębi, wrócił dopiero po dłuższej chwili i oświadczył mi z niewymownie grzeczną miną:

— Chwilowo zabrakło nam proszę pana, ale właśnie mamy otrzymać nowy transport. Właśnie sprowadzamy z Niemiec — na przyszły tydzień niezawodnie już nadejdzie... Może pan łaskawie jutro zechce się popatrywać...

Odprowadził mnie w ukłoniach do samych drzwi.

Takie same zwycięstwo odniosłem w magazynie galanterii męskiej, żądając pół tuzina boromelek. Ale koniecznie zagranicznych, bo te krajowe są jednak nic nie warte.

Panią za ładą, kiedy już dwa razy powtórzyłem, o co mi chodzi, najpierw zgłupiała zleka, potem zwróciła się do szefa. Szepeliła kilka minut, poczem szef zwrócił się do mnie z wyszukana uprzejmością:

— Proszę pana, to mają być męskie czy damskie?

— Ależ naturalnie — męskie.

Dla mnie.

— Jakiej wielkości?

Zrobiłem ruch ręką:

— No takie, na moją miarę.

Niezbyt obcisłe. Miękkie. Ale koniecznie zagraniczne, w najlepszym gatunku.

Podrapał się z grzecznym uśmiechem w głowę.

— To mi bardzo przykro, ale — wie pan — teraz nie wolno sprowadzać. Mamy tylko krajowe, takie liche... Możeby pan był łaskaw zacząć od przyszłego tygodnia... Moje uszanowanie panu, polecam się łaskawej pamięci...

Przed wieczorem spotkałem na rogu Narutowicza pannę Polę. Szliśmy w jednym kierunku na górę Piotrkowskiej, rozmawiając o różnych rzeczach. W pewnym miejscu trudno było przejść z powodu rozkopanego pośrodku chodnika dołu. Jak zwykle na ulicach Łodzi.

— Co oni tu znów robią — nawet teraz, w zimie? — spytała panna Pola, która słusznie uchodzi za jedną z najinteligentniejszych panien Łodzi.

— Tu — nie wie pani? Boromelizują grunt. Boromelizacja stosowana jest już we wszystkich wielkich miastach zagranicą, nareszcie doczekaliśmy się jej w Łodzi także. Czytała pani ostatnią książkę Einsteina „O boromelizacji terytorium wielkomiejskiego w świetle teorii Freuda”? Tuwim wspaniale to przetłumaczył...

Panna Pola uśmiechnęła się uroczo:

— Co za zbieg okoliczności, że akurat mówimy o tem... Właśnie dzisiaj przed południem miałam tę książkę dostać w czytelniku, już od tygodnia zamówiłam ją, ale ta panna znów nie pamiętała zetrzymać ją dla mnie... Czytałam reszta recenzję o tem...

Wieczorem poszedłem z wizytą do doktorostwa K. Było „całe towarzystwo”. Naruszało się najróżnorodniejsze tematy,

Inżynier M., specjalista od robót ziemnych, rozwdził się na temat horendalnych porządków z zamarniętymi rurami i brakiem wody w mieszkaniach.

— No — ale za dwa — trzy dni cała ta sprawa należeć będzie, dzięki Bogu, do przeszłości, przecież, odezwałem się po wspaniale.

— Dlaczego? Jakto?

— No — od wczoraj zaczął przecież wydział kanalizacyjny stosować boromelizację. — Pan inżynier jako fachowiec, wie przecież najlepiej, jakie to dobrodzieństwo dla miasta...

Skonstatowałem, że wszyscy spojrzeli na mnie z uznaniem i zaciekawieniem. Również inżynier chrząknął, spojrzął na mnie przeciągle i — potwierdził:

— Tak, to rzeczywiście wspaniałe urządzenie, tylko — wątpię, czy u nas potrafią to tak zastosować, jak zagranicą... Nasi ludzie nie mają odpowiedniej praktyki... No — ale moi państwo — już późno... Muszę uciekać.

Wkrótce powstaliśmy wszyscy — Jestem z całodziennego działania mojej wczorajszej wielce zadowolony, wszędzie, gdzie zastosowałem swój nowy system zdobywania sobie miana człowieka wielce wykształconego, o osiągałem cel w zupełności. Dziś wymslił sobie znów jakieś inne słowo, i ułożył odmienny program działalności.

Boję się tylko jednej rzeczy, że znajdując licznych naśladowców.

Hopla.

DZIENNIK SPORTOWY.

Szczegóły fascynującej walki Sharkey -- Schmeling.

60 tysięcy widzów. -- 80 dolarów za miejsce. -- Dzika młocka. -- 15 runda. Bunt zwolenników Schmelinga.



JACK SHARKEY
mistrz świata w boksie.

dzie siódmej i ósmej bokser niemiecki odniósł nawet pewne sukcesy. Jednakże okazał się słabszy fizycznie od przeciwnika i ostatecznie w 15 rundzie **poniósł klęskę.**

Decydująca i ostatnią rundę postanowili obaj przeciwnicy zdobyć dla siebie.

Stojąc w miejscu wymieniają ciężkie uderzenia. Publiczność okrzykami zagrzewa przeciwników do walki. Schmeling trafia lewą i prawą w twarz Amerykanina, który rewanżuje się ciężkim prawym uppercutem w żołądek lewym sierpowym w twarz.

Schmeling krwawi i walczy desperacko. Sharkey ma lekką przewagę i „ładuje” bez przerwy uppercuty i krótkie lewe sierpowe. Schmeling bez przerwy bije

w lewą spuchniętą połowę twarzy Amerykanina. **Runda kończy się dziką młocką.**

Na chwilę zalega arenę absolutna cisza. Z miejsca podnosi się Jim Humphrey i wskazując na Jacka Sharkeya wyciągniętym ramieniem ogłasza: Sharkey jest nowym mistrzem świata w wadze ciężkiej.

Po obliczeniu punktów meczu Sharkey — Schmeling okazało się, że dwaj sędziowie punktowi głosowali za Sharkeyem, a jeden za Schmelingiem.

Manager Schmelinga oświadczył, że nie będzie protestował przeciwko orzeczeniu komisji sportowej, ponieważ **uznaje orzeczenie za słuszne.**

Publiczność przyjęła wyrok gwałtowną wrzawą. Widzowie,

którzy stawali na Schmelinga, nie chcieli pogodzić się z takim wynikiem i omal nie zdemolowali trybuny sędziowskiej. Policja opróżniła stadion.

Schmeling po ogłoszeniu jego klęski przyjął wyrok spokojnie, podszedł do Sharkeya i złożył mu gratulacje. **Naogół walka była bardzo zacięta.**

Należy stwierdzić, że Sharkey był faworytem publiczności. Na Schmelinga stawali przeważnie Niemcy amerykańscy. Jak wiadomo Schmeling przed dwoma laty nie pokonał Sharkeya, lecz otrzymał tytuł mistrza świata wskutek dyskwalifikacji przeciwnika, który stosował ciosy poniżej pasa.

Przed niedzielnym meczem

drużyny francuskiej z Ł.K.S-em.

„Red Star Olimpique” w Łodzi.

W meczu niedzielnym przeciwko ŁKS-owi mistrzowska drużyna Francji Red Star Olimpique wystąpi w składzie następującym: Plattko — bramkarz (rez. Thepot), Bour i Lallo uet — obrona (rez. Andoire), Beurlotte, Chantrell, Marie — pomoc, Lesslie, Bestrand, Edmonds, Finamore i Rose. Poza tem jako ich zastępcy grają w drużynie francuskiej również Dalimier, Baucour, Phinel i Borecki.

Z pośród tych graczy Plattko jest internacjonalnym węgierskim, Edmonds intern. angielskim, Finamore i Rose słynnymi napastnikami angielskimi, Borecki — Polakiem zamieszkałym we Francji, zaś większość pozostałych jest „repami” drużyny reprezentacyjnej Francji.

Red Star przybywa do Polski po tournée w Niemczech, gdzie wywolała swą niezwykłą efektywną i elegancką grą ogólny zachwyt publiczności i całej prasy sportowej. ŁKS wystąpi w swym normalnym składzie ligowym. Sędzią meczu będzie praw. p. Marczewski.

Dotychczas nie widzieliśmy w Polsce pełnowartościowej drużyny francuskiej. To też to pierwsze zetknięcie się sił piłkarstwa francuskiego i polskiego będzie niewątpliwie bardzo ciekawe. Francuzi w ostatnich latach grali często z czołowymi zespołami Hiszpanji, Anglii, Włoch i środkowej Europy i nauczyli się dużo.

Wszystkie drużyny francuskie podniosły się bardzo w technice, która przy wrodzonym temperamencie Francuzów czyni ich drużyny niebezpiecznymi dla najlepszych zespołów Europy.

W końcu maja piłkarstwo francuskie odniosło olbrzymi sukces, gdyż kombinowana drużyna Red Star Racing pobiła bezapelacyjnie angielską drużynę Newcastle United 3:1. Jedyń swą bramkę zdobyli Anglicy z karnego.

Nie należy zapominać, że Red Star jest jedyną drużyną we Francji, która potrafiła zdobyć pięciokrotnie puchar narodowy.

Kierownictwo drużyny Red Star zdając sobie sprawę z ważności wyprawy do Polski, wzmocniło swą ekipę takimi znakomitościami, jak: bramkarz Plattko, środek napadu — Anglik Edmonds, środek pomocy —

Austrjak Schaden, ponadto — Węgier Varda. Wreszcie w szeregach tej drużyny walczy zamieszkujący w Paryżu, znakomity Urugwajczyk Finamore.

Red Star gra 26 bm. w Krako-

wie z Garbarnią, 26 b. m. w Łodzi z ŁKS-em, 29 bm. — w Poznaniu z Wartą, a 2 lipca br. — z koalicją drużyną Legii i Polonii w Warszawie.

Sensacyjny mecz bokserski o mistrzostwo świata, rozegrany na wielkim stadionie na Long Island w Nowym Jorku, zakończył się zwycięstwem boksera amerykańskiego Jacka Sharkeya, którego prawdziwe nazwisko brzmi

Józef Kokoszka.

Najwybitniejszy bokser Europy, Niemiec Schmeling uległ ostatecznie w walce na punkty.

Szczegóły tego niezwykłego spotkania, które nadeszły w ciągu dnia wczorajszego, w jaskrawych barwach malują dramatyczny przebieg zawodów i

wyjątkowe wprost zainteresowanie,

jakie wywołały one w Ameryce.

Już o godz. 8-iej według zegara amerykańskiego zamknięty został ruch kołowy na ulicach dojazdowych, prowadzących do Madison Square Garden Bowl, nowej areny na Long Island, wzniesionej w ciągu 8 tygodni i 3 dni. Na trybunach zajęto miejsca 60.000 widzów. Wpływy kasowe wyniosły 400.000 dolarów. U pokątnych sprzedawców

płatno za miejsca do 80 dolarów.

Jan Humphrey, od niepamiętnych czasów urzędujący w wielkich spotkaniach przedstawia Schmelinga jako „syna Niemiec”, natomiast Sharkeya jako męża, który chce odebrać tytuł mistrza dla Ameryki. Sędzia ruchem ręki nakazuje spokój aplaudującej widowni. Rozlega się góń.

Sharkey zaatakował Niemca w sposób gwałtowny i w szóstej rundzie dwoma uderzeniami w głowę oszłodził go do tego stopnia, że już przypuszczano, iż przeciwnik

nie będzie mógł się podnieść.

Jednakże, gdy sędzia ringowy odliczył do czterech. Schmeling powstał i walczył dalej. Sędziowie zdecydowali obliczenie zwycięstwa na punkty. W run-

Rozgrywki o mistrzostwo łódzkiej klasy A i B.

W nadchodzącą niedzielę zostaną rozegrane w Łodzi następujące mecze o mistrzostwo klasy A: boisko ŁKS-u o godzinie 11-iej: Hakoah — PTC, boisko WKS-u o godzinie 11 LTSG — WKS, boisko Widzewa o godzinie 11: Wima — ŁKSb, boisko WKS o godzinie 17,30. SKS — Turyci, boisko Widzewa o godzinie 17,30: Widzew — Orkan. O mistrzostwo klasy B w niedzielę grają: na boisku Widzewa o godzinie 11-iej: IKP — Tur i na boisku Wimy o godzinie 17-iej: Zjednoczone — Makabi.

GDZIE SIĘ ZNA ZABAWIĆ?

- TEATR MIEJSKI: „To jest Banda”.
- TEATR LETNI: „Hiszpańska mucha”.
- TEATR POPULARNY: —
- BAJKA: „Spóźniony Romans”.
- CAPITOL: „Pod kurestą”.
- CASINO: „Mimo Toy”.
- CZARY: I. „Za kratami”. II. Pierwszy pocałunek”.
- CORSO: I. „Przej chwałost ojców”. II. „Senior Americano”.
- DOM LUDOWY: „Tyrania miłości”.
- GRAND-KINO: „Miłostki księcia pana”.
- LUNA: „Zar miłości”.
- OSWIATOWY: I. „Anastazja”, II. „Krawa wy hart”.
- PALACE: „Znak na drzewach”.
- PRZEWIŚNIE: „Rozstrzygnięcia noc”.
- REJERSA: „Polsemajster Tagiejew”.
- RAJETA: „24 godziny”.
- SPLENDID: „Ta Inna”.
- ZACHĘTA: „Golgota samotnej dziewczyny”.

Teatr Miejski. Występy warszawskiej Bandy.

Program „To jest Banda” idzie dotądowo jeszcze w czwartek i w piątek o godz. 8-iej i 10-iej wiecz. W sobotę nowy program

Teatr Letni w Parku Staszica.

Dziś w czwartek i dni następných wiecz. arcywesoła, pełna wariacji i humoru, pikantna Komedja Baeba i Engla „Hiszpańska Mucha” (Ja saukam oia) w braworowym wykonaniu Dąbrowskiej, Nieszewskiej, Lapińskiej, Grobeckiego, Karłowickiego, Mroczkowskiego, Węgrzyna i Sitwińskiego

Sensacyjny mecz piłkarski.

29 czerwca na polu Ł. K. S. o g. 5-iej odbędzie się sensacyjny mecz piłkarski między zespołem Ł. T. S. Widzew contra Artystów Teatru Miejskiego, który stanowić będzie prawdziwy ewenement sportowy.

PROGRAM RADJOWY.

- Łódź.
- Czwartek, dnia 23 czerwca 1932 r.
- 11.58—12.10 Sygnał marży z Warszawy, hejnał z Włazy Janackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10—12.20 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej z W-wy.
- 12.20—12.40 Przerwa.
- 12.40—12.45 Komunikat meteorologiczny z W-wy.
- 12.45—14.10 Płyty gramofonowe 14.10—15.55 Przerwa.
- 15.35—16.05 Płyty gramofonowe z W wy.
- 16.05—16.35 Aud. dla Naucz. Muz. w szkołach ogólnokształcących zorg. przez Muz. Ogólnok. Wakacyjne Licium Krzemienieckiego. Tr. z W-wy.
- 16.45—17.00 „Wśród kaskadek” — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mosicki. Tr. z W-wy.
- 17.00—18.00 Koncert popularn. w wyk. orkiestry kameralnej Kasmiera Wilkomirskiego. Tr. z W-wy.
- 18.00—18.20 Odczyt p. t. „O wyborze szkoły zawodowej” — wygl. p. J. Kąkowskiego. Tr. z W-wy.
- 18.20—19.00 Muzyka taneczna z W-wy.
- 19.40—19.15 Skrytka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.
- 19.15—19.35 Rozmaitości.
- 19.35—19.45 Prasowy Dziennik Radjowy z W-wy.
- 19.45—20.01 Komunikat (zdy) Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następný, kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów.
- 20.00—21.20 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Warsz. pod dyr. Stanisława Nawrota, Witold Bielecki (piewnik). Tr. z W-wy.
- 21.20—21.50 Transmisja wianków na Włstie Tr. z W-wy.
- 21.50—22.00 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i Kom. meteor. z W-wy.
- 22.00—22.40 Muzyka taneczna z W-wy.
- 22.40—22.50 Wiadomości sportowe.
- 22.50—23.50 Muzyka taneczna z W-wy.

Finały mistrzostw siatkówki żeńskiej.

4 drużyny w walce o zaszczytny tytuł.

W związku z podaną przez nas wiadomością o finałowych meczach o mistrzostwo Polski w siatkówce żeńskiej i męskiej, dowiadujemy się, że decyzją Wydziału Gier i Dyscypliny PZGS-u mistrzostwa Polski w siatkówce żeńskiej odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, a nie jak poprzednio postanowiono w Warszawie.

Do decydującej walki o zaszczytny tytuł staną: HKS, mistrz okręgu łódzkiego, oraz AZS (Warszawa) i Sokół (Grudziądz), chociaż możliwy jest również udział krakowskiej YMCA.

Finały koszykówki męskiej od-

będą się tak jak poprzednio postanowiono w Krakowie, przyczem prócz ŁKS-u walczyć będą Cracovia i AZS. (Warszawa). W tegorocznych rozgrywkach wszystkie drużyny walczyć ze sobą będą po dwa razy.

W grachwosportowych w Łodzi, które odbywają się również ostatnio w dni oświednie, we wtorek w koszykówce mskiej IKP. pokonał YMCA. 28:26 i Zjednoczeni pokonali TUR. 34:30. W szczyptorniaku ŁKS. zwyciężył Hakoah 8:1.

O pryzmat jazdy motocyklowej

Międzynarodowe wyścigi o „Wielką Nagrodę Polski”

Tegoroczne motocyklowe mistrzostwa Polski odbędą się 3 lipca b. r. na obwodzie szos pod Poznaniem. Organizuje je poznańskie Tow. Sportowe „Unja” w ramach wielkich międzynarodowych wyścigów motocyklowych o „Wielką Nagrodę Polski”, „Grand Prix”.

Wyścig o Wielką Nagrodę Polski i Mistrzostwa Polski odbędą się w jednym biegu według następującej klasyfikacji: Klasa 6 do 175 cm. k. dystans 252 km., klasa A do 250 cm k.—dystans 270 km., klasa B do 350 cm k.—dystans 288 km., klasa C do 550 cm. k.—dystans 288 km., klasa D pow. 500 cm. k.—dystans 288 km. Motocykle klasy niższej mogą startować w wyższej klasie, o ile

odpowiadają warunkom regulaminu F. I. C. M. Kierowca, który osiągnie najlepszy czas dnia otrzyma nagrodę wartościową „Grand Prix” zł. 500 gotówką i złoty wieniec z szarfami o barwach narodowych, ew. dalsze nagrody pozaregulaminowe. Drugi z kolei zł. 250.—

Klasyfikacja pozostałych kierowców nastąpi według uzyskanych czasów oddzielnie dla klas 6, A, B, C i D. Kierowcy zwycięzcy w poszczególnych klasach, otrzymują tytuł „Mistrza Polski” na rok 1932 oraz nagrody honorowe, dwaj następní żetony, wszyscy kończący wyścig dyplomy pamiątkowe zaś wszyscy startujący plakiety pamiątkowe.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76. róg Kopernika

Od wtorku dnia 21 czerwca i dni następnych WIELKIPODWOJNY PROGRAM! I-y wspaniały film, pełen napięcia i tempa na tle romansu zony oficera i generałem p.t. (Kochanka rosyjskiego generała)

ROZSTRZYGAJĄCA NOC z uroczą SUZY VERNON w roli tytułowej II-gi film naukowy Z Byrdem do bieguna południowego

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 pop. w niedzielę i święta o godz. 2 pop. Ostatni seans o godz. 11 w noc. Ceny miejsc: I-1,25, II-90 gr. III-10 gr. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: „HAROLD TRZYMA SIĘ” w wykonaniu Harolda Loyda. Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

KINO-TEATR RESURSA ul. Kilińskiego 123 Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś! Przepiękny arcyfilm produkcji polskiej p. t. Policmajster Tagiejew Wielki dramat na tle powieści GABRIELI ZAPOLSKIEJ. W rolach głównych: Bogusław Samborski, Zbyszko Sawan, Marja Bogda, Jerzy Marr, Nora Ney i Eugenjusz Bodo.

Następny program: „RAPSOJA RUMUNSKA”. Początek seansów w dni powsz. o godz. 5,30, 7,30 i 9,15. W soboty o g. 4, w niedziele i święta o g. 5, 4,30, 6, 7,30 i 9,15. W soboty, niedziele i święta, passe partout prócz urzędowych nieszczę. UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 55 gr.

PAKIETA Sienkiewicza 40. Tel. 114-22 Dziś i dni następnych.

Od środy 22 czerwca i dni następnych film p. t. 24 GODZINY w rolach głównych CLIVE BROOCK, MIRIAM HOPKINS, KAY FRANCIS. —Nad program: Tygodnik Paramountu i groteska dźwiękowa.

Początek seansów codziennie o godz. 4-jej po poł. w soboty, o godz. 2-jej po poł., niedziele i święta o godz. 12-jej w poł. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

OGŁOSZENIE.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 17-go czerwca 1932 r. zaocześnie postanowił: 1) ogłosić upadłość firmy „Przemysł Włókienny czy Karol Steinert”, Sp. Akc. 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 12 sierpnia 1931 r. 3) tymczasowo zamianować sędzią komisarzem sędzię handlowego Emila Hirszberga 4) zamianować kuratorami upadłości adw. Ryszarda Vogla i inż. Bolesława Benedeka, 5) nakazać opieczętowanie ruchomości, rzeczy upadłego gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność kurator upadłości adwokat Ryszard Vogel i inż. Bolesław Benedek.

Na mocy art. 4, 6 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 2-im lipca 1932 r. o godz. 10 r. stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w Wydziale III Handlowym przy ul. Pi. Dąbrowskiego Nr. 5, sala Nr. III osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzycielności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego.

Sędzia Komisarz masy upadłości w/z Edward Weigt.

SZEWCY

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej możliwej ilości w SPÓŁCE SZEWCOW PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOŚCIUSZKI 22. Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zółwek trwałych na wodę

SZKŁO

OKIENNE ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli. Diamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich J. OLEJNICZAK

Łódź, ul. Główna 14. Tel. 130-04 UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Do akt Nr. 996 1932 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 11, zamieszkały w Łodzi przy ul. L. Stopada 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Drowoskiej 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „J. Boruchowicz” i składających się z materiału na bieliznę, oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź dnia 10 czerwca 1932 r. Komornik S.T. STOPCZYŃSKI.

Do akt Nr. 908 1931 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 11, zamieszkały w Łodzi przy ul. L. Stopada 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 lipca 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kajtera 5, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Salomona Frenkla i składających się z 5 maszyn do wyrobu trykotów, oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 3 czerwca 1932 r. Komornik S.T. STOPCZYŃSKI.

Do akt Nr. 204 1932 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 8-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Żeromskiego 2, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 lipca 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej nr. 7, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Abram Borensztajn, Spadkobiercy” i składających się z zamzu czarnego i gemy czarnej — skór 1,8 oszacowanych na sumę zł. 950.

Łódź, dnia 4 czerwca 1932 r. Komornik S. JABCZYK.

Do akt Nr. 5 - 1311 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 16 zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdanskiej 77 a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 lipca 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 145 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Dogan” Azyk Lewkowicz i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 435.

Łódź, dnia 10 czerwca 1932 r. Komornik A. JAŁOWSKI.

Do akt Nr. 1257 1932 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 15-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Pustej 13, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu lipca 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Al. 1-go Maja Nr. 21, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Jakóba Grinberga i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 590.

Łódź dn. 13 czerwca 1932 r. Komornik L. NABOROWSKI.

Udzielam lekcji GRY na skrzypcach oraz korepetycji. Wiadomość: ul. Wólczańska Nr 139, lewa ofic. m. 16.

ZAKŁAD MALARSKI M. Marcinkowski Łódź, Al. Unji 16 m. 48 (Polesie Konst.)

Pracownia: Kilińskiego 10. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

Biżuterję zegarki na raty, ce any gotówkowe poleca „Preciosa”. Piotrkowska 125, w podwórzu.

Nauzytnieję języka łódzkiego ma 15 godzin wolnych Zgłoszenia sub „A 2” redakcja „Dziennika Łódzkiego”

Druskienniki pensjonat „Riwiera”. — Nowoczesne urządzenia. — Kanalizacja. Całkowicie odremontowany pod nowym zarządem. CENY DOSTĘPNE.

Udzielam lekcji gry na CYTRZE

Zgłoszenia adresować do administracji „Ilustr. Dzien. Łódzki” pod lit. „K. H.”

SALA ZE SCENĄ w środku ciosu DO ODNAJĘCIA.

Związek Drukarski, Nawrot 20.

Krajowa Centrala Łózek Piotrkowska Nr. 66, w podwórzu. olega: Łóżka żelazne i dalecinne, wózki sportowe, łóżka polowe, materace, tapczany, kozy, leżaki i rowery dziecięce.

Przyjmuje wszelkie reparacje po cenach fabrycznych.

Dr. NADEL Akuszerka, choroby kobiece. Godził: przyjęcie od 8-11 od 7-8 w. Pomorska 7. Tel. 127-84.

Doktor REICHER Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. UL. POŁUDNIOWA 28. Tel. 201-93.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. med. Stefan Swietlik choroby wewnętrzne spec. serca i przemiany materii przyjmuje 3-6. Południowa 26.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy 1-lin. (str. od 5 lin.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekstem i komunikaty 70 gr. nekrologi — 25 gr. zwyższone za 1 wiersz milim. (strona 10 i 11) — 10 gr. ogłoszenia drobne 10 gr za wiersz, najmniejsze 5 gr. dla poszukujących pracy 5 gr., najmniejsze ogłoszenie 50 gr. — U ogłoszeń zamieszczonych o 5) procent drożej. Firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za te same treści ogłoszenia, komunikaty i ofiar administracji nie odpow. Omyłki, które nie zmieniają zasadniczo treści ogłoszenia, nie obowiązują wydawnictwa do powtórzenia tego ogłoszenia lub zwrotu zapłaty

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Ryszard Maniewicz.

CENY PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi zł. 3,00, z odnośnikiem do domu. Na prowincji zł. 4,00 — Prenumeratę przerywać można tylko 1 go i 15 go każdego miesiąca.

Wydawca Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o.